

**EDYCJA SPECJALNA
Z OKAZJI 50-LECIA KORCZAKOWCÓW**



ŚPIEWNIK KORCZAKOWSKI



„Dzieło” to
dedykujemy wszystkim tym,
którzy z gitarą
czy innym instrumentem
męcili i męcić będą
ciszę i spokój
Korczakowa.

Zebranie informacji, tekstów,
opracowanie muzyczne
Kajber, Micia, Tektor, Pici i Wojdosia

Zielona Góra, lipiec 2011

Od autorów

Oddajemy w Wasze ręce kolejną edycję
Śpiewnika Piosenki Korczakowskiej.
Znajdziecie tu przebrany i odświeżony
zbiór wszelakich pieśni, które rozbrzmiewały nad
jeziorem Grzybno. Mamy nadzieję,
że ich brzmienie jeszcze długo nie ucichnie.
Znajdziecie tu utwory zarówno te
poważne, śpiewane przy ognisku
czy przy pomniku Korczaka jak i te wesołe,
które słycać było często z podobozów czy Rumowiska.
Do każdej z tych piosenek czujemy ogromny sentyment
i wszystkie z nich nieodmiennie kojarzą nam się z Osobami,
który wykonywały je przy naszym ognisku.
Dzięki talentom tych Osób wszystkie te utwory
brzmiały w bardzo swoisty i niepowtarzalny dla nas sposób.

Uwaga!

Autorzy zalecają kończenie każdego utworu słowami: "I pomaszerował dalej..."

Ogniobranie

muz. J. Domaradzki, B. Klepacka sł. B. Klepacka

Tam czas nie jest tylko czekaniem, a godziny, jak paciorki barwne
Godziny urodzajne przesuwają się brane zachłannie
Czemuś taki zamyślony, w co tak smutnie zapatrzoney
Czy ci ktoś powiedział przykre słowo, czy ci błędów twoich nie darował

C a F G

Trzeba tylko znać drogę, trzeba chcieć tam dojść
Do tego miejsca ogniobrania, do miejsca chciwego czerpania
I uważnie się rozglądać, by nikt nie czekał daremnie
I nie omijać tchórzliwie tego, co twoim udziałem
I cierpliwie szukać światła, choćby najsmutniej, najciemniej
I wierzyć w sprawę wielkie, choć cię zmęczą nieważne i małe

a E a A7 d G C E7
a d E a
a d G C E7
a A7 d E a
a d G C E7
a d E a

Widać nie wiesz, że jest takie miejsce, miejsce ogniobrania
Trafisz tam o każdej porze tylko przed nim się nie wzbraniaj
Tam się bierze pełnymi garściami wesoły płomieni taniec
I radość, radość bez granic radość jak świtanie

Trzeba tylko znać drogę...

A gdyś biegiem zwykłych spraw znużony, gdy się wiara w ich sens zachwieje
Tam na jasnej znajdziesz polanie zielony dzbanuszek nadziei
Tam jak krągłe dojrzałe owoce dźwięki cię nagle otoczą
Temu dadzą radości miarę, tego zachwycą, tego zamroczą

Chwile

sł. J. Domaradzki muz. B. Klepacka

Zanim się dzisiaj na jutro zamieni
Zanim następną otworzymy bramę
Wołamy do dźwięków, światła, barw i cieni
Wracajcie chwile zaczarowane

d
F g d
g d
g A7 d

Jak rozkołysany dzwon
Jest "Nasz Dom", a każdy dźwięk to nowy ton
Wróćcie chwile minionych dni
Bije dzwon, bije dzwon...

F g
B F
d7
C A

Chwilo z uśmiechem, chwilo z płomykiem
Chwilo z jeziorem, chwilo z kamykiem
Chwilo radości i chwilo cienia
Chwilo nagłego zauroczenia

Jak rozkołysany...

Chwilo z poziomką, chwilo z biedronką
Chwilo pod księżycem, chwilo w Korzonku
Chwilo w szmaragdzie muzyką rzeźbiona
Chwilo, gdy po pracy zmęczone ramiona

Jak rozkołysany...

Chwilo na wzgórzu, chwilo szczodra
Chwilo najjaśniejsza, zielona i modra
Chwilo w mosiądzu, chwilo w pajęczynie
Chwilo przy ogniu, co nigdy nie zginie

Jak rozkołysany...

Zobacz

sł. J. Lisiecki muz. J. Niedźwiecki

Zobacz ostatni płomyk zgaśł
Tylko żar się czerwieni
Słuchaj już cichnie ognia trzask
Nic się do rana nie zmieni

d g A7
d g A7
d g A7
d g A7 d

To noc, przyszła noc, pora czuwania
Jak w taki czas myśleć o spaniu
Rozmowa trwa, choć milczy każdy
Bo po co słowa w kręgu przyjaźni

C F d G C
F d G C
F B b
F G C F (A7)

Zobacz tam okruch gwiazdy spadł
Spełni twoje marzenia
Słuchaj do ucha szepcze wiatr
Nic się do rana nie zmieni

To noc, przyszła noc, pora czuwania
Jak w taki czas myśleć o spaniu
Rozmowa trwa z nieobecnymi
Bo w kręgu ognia jesteśmy z nimi

Loty motyli

sł. J. Lisiecki, muz. J. Niedźwiecki

Kiedy był taki mały
Jak na tamtej fotografii
Chciał stworzyć królestwo
Szczęśliwego dzieciństwa
Lecz był za słaby
Nie potrafił

a
H
E7
a
F
E7 a

I chciał zabrać do niego
Dzieci ulic, podwórek
Józki, Jaśki i Franki
Jośki, Mośki i Srule
Chciał, by szare motyle
Wzleciały do słońca w górę

A7
d
G
C E7
a
E E7 a

Potem baśń opowiadał
I wprost z tamtej fotografii
Sam Król Maciuś Pierwszy
Do królestwa dzieciństwa
Z kart książki wtedy
Do nas trafia

Odtąd o nim czytały
Dzieci ulic podwórek
Józki, Jaśki i Franki
Jośki, Mośki i Srule
Z baśni barwne motyle
Wzleciały do słońca, w góry

Pod jasnym nieba okapem

sł. M. Szeles muz. W. Józwiak

Pod jasnym nieba okapem
Skąpanym w promieniach słońca
Idziemy z dnia na dzień lepsi
Choć drogi nie widać jest końca
Celem jest nam horyzont
I miłość dla wszystkich dzieci
Podporą nocna muzyka, co każde serce roznieci

d
a C
F d
d g A7

Spójrz w górze gwiazdy
Lecz na ziemi jasność trwa
W płomieniach ognia,
W blasku świec jest wartość dnia
Zmęczona twarz
Ściągnięte starcze brwi
Wpatrzeni w siebie Doktor, ja i ty

g C
F
g C
F (A7)

d A7 d
g A7 d

Jest na tej okrągłej ziemi
Nasza przystań - oaza
Miejsce ognia czerpania
Nasz Dom - Korczakowska baza
Muzyka nocą rozbrzmiewa,
Korony drzew biją blaskiem
Słysząc pieśni przyjazne Polskie, niemieckie, hebrajskie

Spójrz w górze...

Nikt ci nie powie - odejdziesz
Nikt nie stłumi uśmiechu
Tu nie ma żadnych ogrodzeń
W miłości nie szuka się grzechu
Stań z nami w kręgu przyjaźni
wpatrz się w płomieni taniec
posłuchaj, jak biją serca dla ciebie, dla niego i dla niej

Spójrz w górze...

Podlewał kwiaty

Podlewał kwiaty, tego dnia,
który się w noc zamienił.
Podlewał kwiaty, w oknie stał,
czy jeszcze wtedy wierzył, czy jeszcze wtedy wierzył?

d C
B A7
d C
B A7 d A7 d

Czy wierzył, że spod jego rąk
rozkwitnąć zdąży kwiat?
Czy jeszcze chciał pilnować róż?
Gdy w gruzach leżał świat, gdy w gruzach leżał świat.

Czerwonym płatkom spadły łzy,
gdy jego już nie było.
Bo wybrał śmierć, choć kto wie,
bo może wybrał miłość, bo może wybrał miłość.

Mantra Wieczorna – Korczakowo 2010

sł. i muz. M. „Kajber” Kapała

Wśród drzew iskierka się tli - bez słów
Niech noc dobre nam sny przyniesie znów
A świat pozostał nam hen - nieważne gdzie
Tu znajdzie nas tylko dzień, gdy zbudzi się

DG/DG/AG/AG
DG/DG/AG/AG
DG/DG/AG/AG
DG/DG/AG/A

Mantrę wieczorną szumi las
W trzcinach znużony zastygł czas
Noc doda wiary i siły, by
Jutro lepszymi zbudził nas świt

A/ D / G-A-/D
A/ D /G-A-/D
A/ D/ G-A-/D
G - D - G - D(fis) - e - D

Przyjaciół nasz nocny wiatr rozwieje to
Co dziś między nami nie tak – zabierze stąd
A myśli w koronach drzew niechaj śpią
Jaśniejsze obudzą się, gdy minie noc

Mantrę wieczorną szumi las
W trzcinach znużony zastygł czas
Noc doda wiary i siły, by
Jutro lepszymi zbudził nas świt

Każda kobieta chyba przyzna
I każdy przyzna to mężczyzna
Że stąd się wcale nie chce wracać
Do zgubionego w dali świata

D/ G/ D/ A/

O nie...

Metafizyka tego kręgu
Sprawia, że nikt nie czuje lęku,
że ta iskierka kiedyś zgaśnie
lub zestarzeją się przyjaźnie

O nie

A z góry patrzą nućąc pieśni
Duchy tych, którzy stąd odeszli
Na końcu świata, nawet w niebie
Będziemy zawsze blisko siebie

O tak....

Bogaci w nasze wspólne chwile
Wierni przyjaźni, co nie minie

Song przeciwko obojętnym

sł. E. Ogrodowska

Jakiż to gniew zamieszkał w sercach waszych,
Że odwracacie z niechęcią swoje oczy,
Ilećroć zdarzy się wam pośród dnia
Napotkać obok czyjąś smutną twarz

G G7
C
c G
C D G (D7)

Dlaczego jest pośród nas
Niezrozumienia tyle i zła
Wszak uścisk do którego wyciągasz dłoń
Ogrzeje również chłód i twoich rąk

G H7 e
C D G
G H7 e
C D G

Niech wasze dłonie się napełnią ciszą
Niech wasze serca najlżejszy szmer usłyszą
Bo może kogoś boli samotność
Lub może komuś jest ciepła nie dość

Dlaczego jest pośród nas
Niezrozumienia tyle i zła
Wszak uścisk do którego wyciągasz dłoń
Ogrzeje również chłód i twoich rąk

Durny (Dwa światy/Pory roku)

sł. Młody, Chania i Micia, muz. Kajber

Na na na na na na na... na na o

C F C F

Kiedy chodzę jak pies zbity
Albo kiedy robię pranie
W radio lecą marne hity
A ja nucę "Ogniobranie", a ja nucę "Ogniobranie"

C F C F
C F C F
C F C F
e7 a7 d7 G

W restauracji wstyd przynoszę
Mama mówi o mnie: "durny"
Zamiast mówić "Kelner prosze"
Wołam "podaj dzem, dyżurny", wołam "podaj dzem"

C F C F
C F C F
C F C F
e7 a7 d7 G

Na na na na na na na... na na o

Rok ma zwykle cztery pory
A mój dzieli się na dwie
Gdy już jestem w Korczakowie
Oraz kiedy jeszcze nie

G d a F
C F G F
G d a F
C F G F

Na na na na na na na... na na o

Nie rozumie mnie sąsiadka
Gdy jej mówię o Korczaku
I gdy słucham "Eine, kleine..."
Zamiast wisieć na trzepaku, zamiast wisieć na trzepaku

Gdy w pokoju muszę sprzątać
Zebrać wszystkie śmieci z biurka
W myślach biegnę przez namioty
Krzyżąc: "W podobozach zbiórka!", krzyżąc: "Zbiórka!"

Na na na na na na na... na na o

Rok ma zwykle cztery pory... } 2x

Znak pokoju

Ten szczególny dzień się budzi
Niosąc ciepło w każdą sień
To dobroci dzień dla ludzi
Tylko jeden w całym roku taki dzień

D G (-C -G)
D A
G A D
D A D

Zmierchem błysnie nam promienna
Gasząc w sercach naszych złość
I nadejdzie noc pojednań
Tylko jedna w całym roku taka noc

Choć tyle żalu w nas
I gniew uśpiony trwa
Przekażcie sobie znak pokoju
Przekażcie sobie znak

D A G
D A G
D Fis h G
D A D

Potem przyjdą dni powszednie
Braknie nagle ciepłych słów
Najjaśniejsza gwiazda zblednie
I niepokój jak co roku wróci znów

W niejeden świt powróci zwątpień głos
Brzemieniem spraw i trosk
Powróci twarzy mars na powitanie dnia
Znów milczenie serc regułą będzie nam

A D
A D
fis h fis h
G A

Choć tyle żalu w nas
I gniew uśpiony trwa
Przekażcie sobie znak pokoju
Przekażcie sobie znak

Dzisiaj tu, jutro tam

sł., muz. L. Cohen tłum. M. Zembaty

Zapytałem raz Jezusa, czy nienawiść w sercu ma
Do ludzkości, co skazała go na krzyż
“O miłości lepiej mów, nie mam czasu bywaj zdrów
Tyle jeszcze do zrobienia, muszę iść“

C C7 F C
C G G7

Dzisiaj tu, jutro tam, każda radość krótko trwa
Dobrze z sobą było nam, więc śpiewajmy:
dzisiaj tu a jutro tam

C G7
F C C
G C

Kiedy Adam raj opuszczał z jednym jabłkiem w dłoni swej
Zapytałem go, co dalej będzie z nim
Będę orał, sadził, siał, o Kaina - syna - dbał
Teraz całkiem sam zostałem, muszę iść - tak jak ty.

Dzisiaj tu, jutro tam, każda radość krótko trwa
Dobrze z sobą było nam, więc śpiewajmy:
dzisiaj tu a jutro tam

Byłem razem z Waszyngtonem, gdy na mrozie z armią drżał
I spytałem, w imię czego cierpią tak
Kiedy człowiek rację ma, nawet życie za nią da
Choćby wiedział, że odejdzie tak czy siak

Dzisiaj tu, jutro tam, każda radość krótko trwa
Dobrze z sobą było nam, więc śpiewajmy:
dzisiaj tu a jutro tam

Kiedy Franklin Roosevelt konał, usłyszałem jego głos
rzekł: - z tej wojny zjednoczony wyjdzie świat - stary dureń.
Czy Rosjanin czy wuj Sam, każdy z nas jest taki sam
Jedna droga, dzisiaj tu, a jutro tam

Dzisiaj tu, jutro tam, każda radość krótko trwa
Dobrze z sobą było nam, więc śpiewajmy:
dzisiaj tu a jutro tam

Ballada Cygańska

Czy słońce na niebie, czy wieczór zapada
Wędruje po świecie cygańska ballada
I śpiewa włóczęgom w zielonych dąbrowach
Jak dobrze z balladą wędrować

a d a d
a E
a C d a
E E7 a

La, la, la, la... Jak dobrze z balladą wędrować

d G d a E E7 a

Usiądzie ballada przy ogniu wędrowca
I wrzuci do ognia gałązkę jałowca
Kto raz się zachłysnął podobnym zapachem
Ten nigdy nie uśnie pod dachem

La, la, la, la... Ten nigdy nie uśnie pod dachem

Wędruje ballada bez płaszcza i boso
Zasypia z księżycem i budzi się z rosą
I doli cygańskiej na żadną nie zmieni
Melodia szerokich przestrzeni

La, la, la, la... Melodia szerokich przestrzeni

Niejeden próbował namówić balladę
By poszła do miasta i wzięła posadę
Że tam ją czekają przyjęcia i bale
A tutaj marnuje swój talent

La, la, la, la... A tutaj marnuje swój talent

Płomienie

Już późno, ziemia oddycha
Już noc niewiadoma i cicha
Już pora rozpaść ognisko
Nie wiedzieć, gdzie gwiazda, gdzie iskra

a F
H7 E
a F
D7 E

Płomienie, płomienie
Czerwone okruszyny słońca
Płomienie, płomienie
Czekamy aż wypalą się do końca
Płomienie, płomienie, płomienie
Na twarzach został ślad gorąca
Płomienie, płomienie
Czekamy aż wypalą się do końca

a C d F
a G7 C E
a C d F
a e a
d a
H7 E
a C d F
a e a

Już późno makiem zasiało
Już sen twarz pochyła swą białą
Nad żarem popiołu motyle
Lecz jeszcze popatrzymy przez chwile

Płomienie, płomienie
Czerwone okruszyny słońca
płomienie, płomienie
Czekamy aż wypalą się do końca
Wspomnienie, wspomnienie, wspomnienie
Na twarzach został ślad gorąca
Wspomnienie, wspomnienie
Co nigdy nie wypali się do końca

Nie sen

Nie pomijaj mnie w słowach
Nie pomijaj w gestach
Wzrokiem obojętnym mnie przekłuwaj
Przerwij ciszę wspomnieniem
Czujnych przebiśnięgów
Bo sensu zabraknie w słowie mym

a
E a
d E a (A7)

Pomyśl dobroć, pomyśl miłość
Wyobraź sobie, że to prawda
Pomyśl dobroć, pomyśl pokój
Wyobraź sobie, że to prawda

d G C a7
d E a A
d G C a
d E a

Widziałem wczoraj łąkę
Kwiatów i motyli
Pająka i pszczołę złocistą
Jednego liścia
Sobie użyczali
Spijając słońce i rosę

Pomyśl...

Człowiek przecież jest dobry
Trzeba tylko mu pomóc
Odnaleźć dobro w sobie
Gdyby złożyć nasze serca
Pod biegunem
Stopiłyby lody Antarktydy

Pomyśl...

Jedno z nas nie może się mylić (Ogarek)

sł., Muz.L. Cohen tłum. M.Zembaty

Zapaliłem zielony ogarek	G a
By zazdrość ukłuła Cię też	C G
Lecz zleciały się zewsząd komary	G a
Na wieść, że już można mnie zjeść	C D
Zebrałem więc pył z szarych nocy i dni	e h
I wsypałem w twój but pełną garść	C D G G7
Postąpiłem jak zbój dewastując twój strój	a C (F)
W którym przecież podbiłaś ten świat	a G F

Do lekarza zaniósłem swe serce
Powiedział, że nie jest tak źle
I sam sobie wypisał receptę
I imię wymienił w niej twe
Potem zamknął się sam w bibliotece, a tam
Z naszych nocy doniesień miał sto
Dowiedziałem się wnet, że skończony to człek,
Że praktykę zaniedbał już swą

Pewien święty, też był twoim kochankiem
Słuchałem go przez jakiś czas
Nauczał, że miłość powinna
Silniejszy niż złoto słać blask
Już bym wiarę mu dał, już przekonać mnie miał
Lecz utopił się święty ów mąż
Ciało znikło, a duch nieśmiertelny za dwóch
Dalej bzdury te same plótl wciąż

Zaprosił mnie pewien Eskimos
Wyświetlił najnowszy swój film
Nieszczęśnik dygotał jak listek
I siny od zimna aż był
Przypuszczam, że zmarzył, gdy wiatr suknię twą zdarł
I już nigdy nie przestał się trząść
Wysłaś piękna mój śnie w tej zadymce, we mgle
Proszę pozwól, niech wejdę w twój sztorm

Kabarecik

Na zimowe wieczory
Pośród mroźnych zamieci
Kiedy zimno jest wszystkim aż strach
 Posłuchajcie, popatrzcie, oto nasz kabarecik
 Śpiewa dla was na jawie, nie w snach
 Posłuchajcie, popatrzcie, oto nasz kabarecik
 Śpiewa dla was na jawie, nie w snach

C d
G C
F C G
F G C a
F G C C7
F G C a
F G C

I choć czasy podobno
Nie za bardzo do śmiechu
I humoru też ludziom coś brak

Posłuchajcie...

Zaprosimy tu do nas
Wiele sławnych postaci
Nawet tych, którzy siedzą wśród nas

Posłuchajcie...

Każdy śmiać się potrafi
Przecież duże z nas dzieci
Czasem jednak zakręci się łąza

Posłuchajcie, popatrzcie, oto nasz kabarecik
Różnorodnych nastrojów to gra

Kiedy jednak przeminie
Tej radości godzina
I pograć się będziesz chciał w snach

Wybacz błędy i wpadki, wszak nie nasza to wina
Że kabaret to nie jest nasz fach

Modlitwa o wschodzie słońca

muz. J. Kaczmarek sł. N. Tennenbaum

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Ale broń mnie Panie od pogardy
Przed nienawiścią mnie zachowaj

C F C F
C G C G
C F C F
C G C D

Wszak Tyś jest niezmiernie dobro
Którego nie wyrażę w słowach
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

D G D G
D A D A
D G D G
D A D E

Co postanowisz niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie

E A E A
E H7 E H7
E A E A
E H7 E H7

Alleluja

sł., muz. L. Cohen tłum. M. Zembaty

Tajemny akord kiedyś brzmiał
Pan cieszył się, gdy Dawid grał
Ale muzyki dziś tak nikt nie czuje
Kwarta i kwinta tak to szło
Raz wyżej w dur, raz niżej w moll
Nieszczęsny król ułożył Alleluja

C a
C a
F G C G
C F G
a F
G E a

Alleluja, Alleluja...

F C F C G C G

Na wiarę nic nie chciałem brać,
Lecz sprawią to księżycy blask,
Że piękność jej na zawsze cię podbiła
Kuchenne krzesło tronem twym
Ostrzygła cię, już nie masz sił
I z gardła ci wydarła Alleluja

Alleluja, Alleluja...

Dlaczego mi zarzucasz wciąż,
Że nadaremnie wzywam go
Ja przecież nawet nie znam go z imienia
Jest w każdym słowie światła błysk,
Nieważne, czy usłyszysz dziś
Najświętsze czy nieczyste Alleluja

Alleluja, Alleluja...

Tak się starałem, ale cóż
Dotykam tylko zamiast czuć
Lecz mówię prawdę, nie chcę was oszukać
I chociaż wszystko poszło źle
Przed panem pieśni stawię się
Na ustach mając tylko Alleluja

Alleluja, Alleluja...

Kolejarz

Za oknami deszcz pada, ja stoję i czekam
Na słoneczny pociąg, pociąg z daleka
A zegary na stacji odmierzają czas
Czas wiecznego trwania, w którym nie ma nas

D G D A
D A G D

Hej panie kolejarzu
Otwórz wszystkie semafony
Niech ten pociąg, który wiezie moją panią
Wjedzie na prawdziwe tory

G h e
G h e
G A D h
G A D

A deszcz ciągle pada kropla po kropelce
Nawet stary dróżnik zgrabiące grzeje ręce
Cały wielki świat dziwi się okropnie
Że ja tutaj stoję i tak bardzo moknę

Hej panie kolejarzu...

I przyjechał pociąg żółty jak słonecznik
A w nim pełno ludzi samotnych z wycieczki
Ale mojej pani w tym pociągu nie było
I wydaje mi się, że wszystko się śniło, że

Przyjechał pociąg kolorowy
W którym pełno jest miłości
Tej miłości, której dla mnie i dla ciebie
Tak mało, tak mało, tak mało

Hej panie kolejarzu...

Majka

sł. i muz. S.D.M.

Gdy jestem sam, myślami biegnę
Do mej najdroższej, jak rzeka wiernej

G e C D (C a F G)

Oo Majka - nie jestem ciebie wart
Oo Majka - zmieniłbym dla ciebie cały świat

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

Oo Majka...

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

Oo Majka...

Noc jest wielkim, czarnym, kosmatym, paskudnym
pająkiem, który czeka na Ciebie w pajęczynie moich snów
szaleństwo oczekiwania, gdzie Ty, gdzie ja
teraz już wiem, że w całym moim życiu
kochałem Ciebie tylko Majka

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

Oo Majka...

Szczęście

Sł. B. Leśmian muz. K. Myszkowski

Coś srebrnego dzieje się w chmur dali
Wicher do drzwi puka jakby przyniósł list
Myśmy tak długo na siebie czekali
Jaki ruch w niebiosach, słyszysz burzy świst

C e F C
e F G

Ty masz duszę gwiezdną i rozrzną
Czy rozumiesz pośpiech pomieszanych tchnień
Szczęście przyszło, czemuż nam tak smutno
Że przed jego blaskiem uchodzimy w cień

Czemuż ono w mroku szuka treści
I rozgrzesza nicość i zatracą kres
Jego bezmiar wszystko w sobie zmieści
Oprócz mego lęku, oprócz twoich łez

lub GhCGhCD

Nie rozdziobią nas kruki ni wrony

sł. E. Stachura muz. K. Myszkowski

Nie rozdziobią nas kruki, ni wrony ani nic
Nie rozszarpią na sztuki poezji wściekle kły
Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo,
niechybnie brakuje tam nas
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
niejeden zginął już kwiat

a G7 C G a
a G7 C G a
C G
F a
C G
F a

Nie omami nas forsa ni sławy pusty dźwięk
Inną ścigamy postać realnej zjawy tren
Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo,
niechybnie brakuje tam nas
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
niejeden zginął już kwiat

Nie zdechniemy tak szybko, jak sobie roi śmierć
Ziemia dla nas za płytka, fruniemy w górę gdzieś
Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo,
niechybnie brakuje tam nas
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
niejeden zginął już świat

Sanctus

Sł. E. Stachura muz. K. Myszkowski

Święty, święty, święty blask kłujący oczy
Święta, święta, święta ziemia, co nas nosi

Święty kurz na drodze, święty kij przy nodze, święte krople potu
Święty kamień w polu, przysiądź na nim Panie, święty promyk rosy
Święte wędrowanie

a F G

a F G

a

Święty chleb - chleba łamanie

F G C

Święta sól - solą witanie

F G C

Święta cisza, święty śpiew

F G a

Znojny łomot prawych serc

F G

Słupy oczu zapatrzonych

Bicie powiek zadziwionych

Święty ruch i drobne stopy

Święta, święta, święta ziemia, co nas nosi

Słońce i ludny niebieski zwierzyńiec
Baran, lew, skorpion i ryby sferyczne
Droga mleczna, obłok Magellana
Meteoryt, gwiazda przedporanna
Saturn i Saturna dziwów wieniec
Trzy pierścienie i księżyców dziewięć
Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, Jowisz

a F

G a

a e

F G

a F

G a

a e F a

Święty chleb - chleba łamanie

Święta sól - solą witanie

Święta cisza, święty śpiew

Znojny łomot prawych serc

Słupy oczu zapatrzonych

Bicie powiek zadziwionych

Święty ruch i drobne stopy

Święta, święta, święta ziemia, co nas nosi

Łam naj na na na na naj!

Opadły mgły

sł. E. Stachura muz. K. Myszkowski

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, górą czmycha już noc
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił, do gwiazd jest bliżej niż krok
Pies się włóczy popod murami bezdomny, Niesie się tęsknota czyjaś
Na świata cztery strony

D G D A

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, toczy, toczy się los

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś, już dość, już dość, już dość
Odpędź czarne myśli, dość już twoich łez
Niech to wszystko przepadnie we mgle

Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień
Bo nowy wstaje dzień

Z czarnego snu już miasto się wynurza, słońce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża, uchodzą cienie do bram
Ciągną swoje wózki, dwukółki mleczarze, nad dachami snują się sny
podlotków pełne marzeń

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, toczy, toczy się los

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś, już dość, już dość, już dość
Odpędź czarne myśli, porzuć błędny wzrok niech to wszystko zabierze już noc

Bo nowy dzień wstaje...

lub: G C G D
lub C F C G
lub Fis H Fis Cis

Jak

sł. E. Stachura muz. K. Myszkowski

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem
Jak wyciągnięte tam powyżej gwiaździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

G D C G
a C G

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc, jak winny-li niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc, jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serca w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc, pudowy kamień
pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie, on na mnie stanie, spod
niego wstanę
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc, jak złota kula nad
wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany, jak słońca pieśń, jak garb
swoj nieść
Jak do was, siostry mgławicowe ten zawodzący śpiew
Jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz,
cudne manowce
Cudne manowce, cudne, cudne manowce
Jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz,
cudne manowce
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

Jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz,
cudne manowce
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

Piosenka dla Wojtka Bellona

sł. A. Kielb muz. A. Kielb, K. Myszkowski

Powiedz dokąd znów wędrujesz
Czy daleko jest twój sad
Hen w krainy buczynowe
Ze mną tam układa pieśni wiatr
Hen w krainy buczynowe
Ze mną tam nikogo tylko wiatr

D G D
D G D
C G D
C G D
e G D
e G D

Zmierzchy grają, a przestrzenie
Własny mi podają dźwięk
Takie śpiewy z nimi lub milczenie
W którym znika każdy dawny lęk
W takich śpiewach i milczeniu
W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza
I ruszyłeś sam na szlak
Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszedł czas, Pan dał ci znak
Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszedł czas, Pan dał ci znak

Na, na, na, na, na, na!

Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszedł czas, Pan dał ci znak

Z podwórka

sł. A. Ziemiański muz. K. Myszkowski

Orzech starzeje się po włosku
Jest twardy, lecz jednak do zgryzienia
Zielone krople jego oczu
Już mało mają do patrzenia

D fis G A
h G A
h A G fis
G A D

Sąsiadka mruga do mnie często
To tik, który został jej z małżeństwa
A mąż pijany suszy się na sznurze
Już wkrótce przyjdą znowu święta

Wisi też dywan, co latać zapomniał
Prezent od teściów, wierny pies
Sierść mu się jeży już niegęsta
Rzadkim wzruszeniom szkoda łez

Tu trzeba twardo jak ten orzech
Niech nie pomyślą nic sąsiedzi
Z dywanu lecą chmury kurzu
To może w nim złe licho siedzi

Jest już za późno, nie jest za późno

sł. E. Stachura muz. K. Myszkowski

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć
Tęskność zawrotna przybliżyła nas
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwóch planet
Cudnie spokrewnią się ciała nam

D e D
G D e A7

Jest już za późno, nie jest za późno
Jest już za późno, nie jest za późno
Jest już za późno, nie jest za późno

fis G
fis G
fis G e A7

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem
Schodzić będziemy codziennie w świat

Jest już za późno...

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić
Siebie zachwycić i wszystko w krąg
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć
Lecz nam się uda zachwycić go

Jest już za późno...

Czarny blues o czwartej nad ranem

sł. A. Ziemiański muz. K. Myszkowski

Czwarta nad ranem
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz

A E
cis D fis D
A E A

Czemu cię nie ma na odległość ręki
Czemu mówimy do siebie listami
Gdy ci to śpiewam - u mnie pełnia lata
Gdy to usłyszysz - będzie środek zimy
Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy twoje próbuję ugłaskać
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów
Jest tylko błada. nocna lampka
- Łysa śpiewaczka
Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu

A E
fis cis
D A
D E
A E
fis cis
D A
D E
fis

Czwarta nad ranem
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz

Herbata czarna myśli rozjaśnia
A list mój sam się czyta,
Że można go śpiewać za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej
I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten z Mariackiej Wieży
Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie śpieszy

Już piąta
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz

Bieszczadzkie anioły

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz.
Najwyżej na ucho Ci powie, gdy będzie w dobrym humorze,
że skrzydła nosi w plecaku,
nawet przy dobrej pogodzie.

d C
d C
F C F B
F C
d C d

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach.
Łatwo w trawie się kryją i w opuszczonych sadach.
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone.
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek.

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły,
dużo w was radości i dobrej pogody.
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie,
gdy skrzydłem Cie trącą już jesteś ich bratem.

F C d
F C F
F C d
F C d

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach.
W kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada.
Czasem taki anioł samotny, zapomni dokąd ma lecieć.
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę.

Ballada z gór

Stare Dobre Małżeństwo

Tu króluje zeszłoroczny czas
Na posłaniu z liści buczynowych
Stąd do ziemi dalej niż do gwiazd
Zachwytu swego nie wysłowisz

G C D
B F C
a D e
C D G

Rosną skrzydła u ramion
Czas się w wieczność przemienia
Obłócznią wszystkie ziemskie sprawy
Gdy zbliżamy się do szczytu po kamieniach

e
C
a
H7

Rosną skrzydła u ramion
Czas się w wieczność przemienia
Góry i wolność dokoła
Chyba dostąpimy tu wniebowstąpienia

e
C
a
H7

A w schronisku święty Piotr z herbatą
I widoki nieziemskie na świat
Przy ognisku rozłożymy się z gitarą
Posłuchamy co nam w duszy gra

Z pleców góry zrzucimy do stóp
I zmęczenie rozzujemy z nóg
To schronisko to prawdziwy raj
Niechaj wiecznie odpoczynek trwa

Rosną skrzydła u ramion
Rosną przepastne błękity
Życie pełne olśnień i zachwyków
Tyś wędrówką najwytrwalszą ku szczytom

Góry tu wszystko jest święte
Tu wspinaczki nasze wniebowzięte
W górach los ma Światowida twarz
Od ogniska bije jeszcze baśni blask

Jesień idzie

sł. A. Waligórski, muz. A. Grotowski

Raz staruszek, spacerując w lesie,
Ujrzał listek przywiedły i blady
I pomyślał: - Znowu idzie jesień,
Jesień idzie, nie ma na to rady!

e A7 e A7
e A7 H7
e A7 e
C H7 e A7

I podreptał do chaty po dróżce,
I oznajmił, stanąwszy przed chatą
Swojej żonie, tak samo staruszcze
Jesień idzie, nie ma rady na to!

C D G e
C D G e
C D G e
C H7 e A7 e H7

A staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema:
- Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma!

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień?
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady, jesień, jesień idzie!

A był sierpień. Pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie trwało i w zieleni.
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że wcześniej czy później -
Jesień przyjdzie. Nie ma na to rady.

Majster Bieda

sł., muz. W. Bellon

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego, co z sobą miał
Majster Bieda

D A
D D7 G A
D A
fis h
A G (fis e) A
D

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
Drogę bez końca, co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kozuch
Znużony drogą wędrowiec boży
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok, tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce, gdzie siadał zielskiem zarosło
I choć niejeden wyteżał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi jesieni, schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Majster Bieda

Rzeka

sł., muz. W. Jarociński

Wysłuchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem na brzeg pierwszy raz
Wiedziałem już rzeko, że Kocham cię rzeko
Że odtąd pójdę z tobą

A A4 A A4
A A4 c c
D E A fis
D E

O dobra rzeko, o mądra wodo
Wiedziałaś, gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak, było brak
Wieże miast, łuny światła
Ich oczy zszarzałe nie raz
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem
Gdym stał się twoim nurtem

O dobra rzeko...
Po dziś dzień z tobą rzeko
Gdzie począł, gdzie kres dał ci Bóg
Ach życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć
By poznać twą melodię

O dobra rzeko...

C F2 C F2
C F2 e7 a7
F G e7 a7
d7 e d G

Piosenka wiosenna

sł. i muz. W. G. Bukowina

Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata,
Na ulic fletach, na nitkach babiego lata,
Wyśpiewam jak potrafię księżycy na rozstajach,
wrześnie, i stycznie, i maje,
I zagubione dźwięki, i barwy na płótnach Vlamincka,
I słońce wędrujące promienia ścieżynką

e h C D
e h C D
G D G C
h7 C a7 D
h7 a7 D7
H7 C7+ a7 D

Graj nam graj, pieśni skrzydlata,
Wiosna taniec nasz niesie po łakach,
Zatańczymy się w sobie do lata,
Zatańczymy się w sobie bez końca

G D C G
h C a7 D7
G C G D
G D4 C G

A blask, co oświetla me ręce gdy pisze,
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy.
Przez okno wyciekł, pełno go teraz, chmara wronia,
Dziobi się w dziobach końcach, w ogonach ogoni.
A pieśń moja to niknie, to wraca,
I nie wiem co bym zrobił, gdybym ja utracił

Graj nam graj...

Ponidzie

sł. i muz. W. G. Bukowina

Polami polami, po miedzach po miedzach
Po błocku skisłym w mgłę i wiatr
Nie za szybko kroki drobiąc
Idzie wiosna idzie nam
Idzie wiosna
Idzie nam.

a F G C7+
d7+ G C7+
h7 E7
a G6 F7+ G
a G e E
a F E a F E

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną
Przykryła błocka bury błam
Pachnie ziemia ciałem młodym
Póki wiosna póki trwa /2x/

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste
Zbarwniały łąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicą
Póki wiosna póki trwa /2x/

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe
Prężysz się jak do słońca kot
Rozciągnięte na tych polach
Lichych lasach, pstrych łozinach
Skałkach słońcem rozognionych
Nidą w łąkach roziskrzoną
Na Ponidziu wiosna trwa /3x/

a F G C7+
d7+ G C7+
h7 E7
h7 E7
h7 E7
h7 E7
a G6 F7+ G

Bukowina II

sł. i muz. W. G. Bukowina

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy
Żyją jak żyli bezwolni, głusi i ślepi
Nie współczuj - szkoda łez i żalu
Bezbarwni są bo chcą być szarzy
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej
Niż ci, co się wyzbyli marzeń

C d F C
C d F C
d G e
d G C e a
e F G C
d G C

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie
Dzień minął, dzień minął nadszedł wieczór
Świece gwiazd zapalił
Siadł przy ogniu pieśń posłyszał i umilkł.

C F G
C F G
C d C
F G
C d F C

Po dniach zgiełkowych po dniach wyłożonych brukiem
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego, co tylko zielenością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej
Za kark chwyć słońce sięgnij w niebo

Niechaj zalśni Bukowina

Odnaleźć musisz gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susze, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
Twój dom bukowy, zawieszony
U nieba pnia, kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony

Niechaj zalśni Bukowina

Wiewiórka

Bez Jacka

Śmiech ze łzami pomieszany d a
Ileż w tobie niepokoju C
Znowu dziś na śnieg wybiegłaś d a
Weź przynajmniej palto swoje d a
Pyłem śnieżnym przyprószona F G a
Natychmiast mi się wydałaś F G a
Taka cicha i bezbronna F G a
W wielkim świecie taka mała F G a

Zobacz, kończy się przedmieście C G a
Las wyrasta bezszelestnie F G a
W pstrych wiewiórek krzątanie F G a
Palto, palto nałóż wreszcie F G a

Kto to widział tak po śniegu
W przedwieczornym mrozie biegać
W samym tylko cienkim swetrze
W samych lekkich pantofelkach
A już nogi ci się płaczą
Włosy pokrywają szronem
Pewnie jutro będziesz znowu
Znowu przeziębiona

Zobacz...

Staniesz, oprzesz się o Drzewo
Sen nadejdzie nieproszony
A las woła: - palto...

Zobacz...

Jesienna zaduma

sł. J. Harasymowicz muz. E. Adamiak

Nic nie mam, zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem
Nawet nie wiem, jak tam sprawy za lasem
Rano wstaję, poemat chwale
Biorę się za słowa jak za chleb

e F e
e F e
G Fis h
e D H7

Rzeczywiście tak jak księżyc
Ludzie znają mnie tylko z jednej - jesiennej strony

e D e
a e D a e

Nic nie mam, tylko z daszkiem nieba zamyślony kaszkiet
Nie zważam na mody byle jakie
Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie
Uczuć starym drapakiem

Rzeczywiście tak jak księżyc
Ludzie znają mnie tylko z jednej - jesiennej strony

Przypowieść o maku

sł. Cz. Miłosz

Na ziarnku maku stoi mały dom
Pieski szczekają na księżyc makowy
I nigdy jeszcze tym makowym psom
Że świat jest większy - nie przyszło do głowy

a D e
a D H7 e
a D e
a D C e

Ziemia to ziarnko naprawdę nic więcej
A inne ziarnka - planety i gwiazdy
I choć ich będzie może sto tysięcy
Domek z ogrodem może stać na każdej

a D H7 e
a D H7 e
a D e
a D C e

Wszystko w makówce - mak rośnie w ogrodzie
Dzieci biegają i mak się kołysze
A wieczorami o księżycu wschodzie
Psy gdzieś szczekają to głośniejszy, to ciszej

Ziemia to ziarnko...

Tolerancja

sł., muz. S. Soyka

Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli otwarcie
Budowa ściany wokół siebie - marna sztuka
Wrażliwe słowo, czuły dotyk wystarczą
Czasami tylko tego pragnę, tego szukam

D A
A D
D A
D G A D A D

Na miły Bóg
Życie nie tylko po to jest, by brać
Życie nie po to, by beczynnienie trwać
I aby żyć siebie samego trzeba dać

G A
D G A
D G A
D G A

Problemy twoje, moje, nasze boje, polityka
A przecież każdy włos jak nasze lata policzony
Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci
Daleko raj, gdy na człowieka się zamykam

Na miły Bóg
Życie nie tylko po to jest, by brać
Życie nie po to, by beczynnienie trwać
I aby żyć siebie samego trzeba dać

Cud niepamięci

sł., muz. S. Sojka

Gdy wszystko idzie źle i nie masz dokąd pójść
Przyjaciół tłum rozproszył się
Wydaje ci się, że tak pozostanie już
Lecz okazuje się że nie
Bo oto

a F a F
a G A d
a F a G
C G A d
G

Budzisz się z nocy w nowy dzień
Nieskalanie czyste niebo
Co było wczoraj odeszło w cień
Niepamięci, niech się święci
Cud niepamięci, cud niepamięci
Cud

A E A E A D
E D
A E A E A D
E D
A D A D
A F G a F G a F G a

Clochard i wielki tuz, odważny i ten, co się boi
Wszyscy równi wobec czasu i płomienia
Na moim podwórku blues, na zegarze wieczór
Nie, nie, nie czekaj, tylko żyj
Bo

a F a F
a G a

To tylko chwila, może dwie
Na nic lamenty, utyskiwania
Co było wczoraj, odeszło w cień
Niepamięci, niech się święci
Cud niepamięci, cud niepamięci
Cud

Absolutnie nic

sł., muz. S. Sojka

Polska deszczowa, ja czekam na ciebie
Na mieście ludzie mówili o cudzie
Jak można żyć bez powietrza - ja nie wiem
Kochanie ja nie wiem

Takie okropne lato, Ty w potrzebie i ja tu nie wiem co
Nie wiem co poradzić na to

Bujnie myślałem ostatnio o świecie
O tym deszczu o Tobie i o Twoich udach
I o miłości
I że bez niej nie udało by się nam nic

Absolutnie nic (nie udałoby się nam bez miłości)

Noc deszczowa, ja czekam na Ciebie
Na mieście ludzie mówili o cudzie
Bezkrwawo słońce przez chmury się przedziera
Ja nie dbam o siebie

Na obiad chleb z herbatą,
Herbata chińska, masło wyborowe
A przy okazji śmierć krawatom

Bujnie myślałem ostatnio o świecie
O tym deszczu o Tobie i o Twoich udach i o miłości
I że bez niej nie udałoby się nam nic
Absolutnie nic (nie udałoby się nam bez miłości)

Tango memento vitae

sł. i muz. S.Sojka

Kiedy przyjdzie iść, co ja powiem komu
Czy to boli, jak długo trwa
Te pytania sączą się cicho, powoli
Całe życie do ostatniego dnia
Lecz zazwyczaj nie myślę o tym
Zazwyczaj bawi mnie to co mam
Każda chwila taka droga, każda nuta taka nowa
Niemodne to słowa, niemodne
Ale ja całą modę mam gdzieś

G C
G C
G C
F G C
F C
G F C
F C
G C
F G A

Modlić się, pracować, starszych szanować
I cieszyć się, cieszyć się
Memento vitae, tango memento vitae
Memento vitae, tango memento vitae
Memento vitae, tango memento vitae
Niemodne to słowa, niemodne
Ale ja całą modę mam gdzieś

F G
C F (C G)
F C
F C
F C
G C
F G A

A E A E A E A E
D A E A G D e D A h G A D
A E E E D A E
Ref.: A D E E

Bieszczadzkie Reggae

W porannej mgle snuje się dym
Jutrzenki szal na stokach gór
Budzi się nowy dzień, nowy dzień budzi się
Melodię dnia już rosa gra, rosa gra, rosa, gra, rosa gra... Hej!

d C

Reggae, reggae, bieszczadzkie reggae
Słońcem pachnące reggae
Ma jagód smak, jagód smak, jagód smak, jagód smak! Hej!
Reggae, reggae, bieszczadzkie reggae
Jak potok rwące reggae
Przed siebie gna, siebie gna, siebie gna! Hej!

Połonin czar ma taką moc
Że gdy je ujrzysz pierwszy raz
Wrócić chcesz znów za rok, znów za rok, znów za rok
Z poranną rosą czekać dnia, czekać dnia, czekać dnia,
czekać dnia! Hej!

Reggae, reggae...

Bieszczadzkim traktem pójdziesz w dal
A na nim ujrzysz pełen dzban
Marzeń tych, marzeń tych, marzeń tych - tych ze snu
Na pewno spełnią się bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów,
bądź zdrów! Hej!

Reggae, reggae...

Pechowy dzień

Łam na na naj, łam na na naj naj naj
Na na na naj naj! Łam naj na naj!

G d

C G

Wiatr przystojny w garniturze
Chce spodobać się złej chmurze
Chmura w złości deszczem go wypędza - jędza

G

d

C G

Wiatr się schował w jakimś oknie
Jest szczęśliwy, że nie moknie
A miał właśnie chmurze być za męża

Lecz nie jest źle - o nie!
Mogło być gorzej
Czasem w życiu zdarza się pechowy dzień
(8 marca/dzień kobiet)

B F

D g

B F G

Wiatr szczęśliwy w wolnym stanie
Zawsze stać go na zawianie
Zawsze stać go na samotny spacer

A niejedna chmura teraz
Kocha, cierpi i umiera
Mówiąc - wietrze mogło być inaczej

Lecz nie jest źle - o nie!
Mogło być gorzej
Czasem w życiu zdarza się pechowy dzień
(dzień chłopca)

Łam na na naj, łam na na naj naj naj
Na na na naj naj! Łam naj na naj!

Słynny niebieski prochowiec

sł. i muz. L. Cohen, tłum. Maciej Zembaty

Jest czwarta nad ranem, już kończy się grudzień
List piszę do ciebie, czy dobrze się czujesz?
W New Yorku jest zimno, poza tym w porządku
Muzyka na Clinton Street gra na okrągło
Podobno budujesz swój własny dom
W głębi pustyni, od życia nie chcesz już nic
Lecz musiałeś zachować wspomnienia

a F d e /x2
a F7
d7 e
a F7
d7 e
a h a
h a G
a G

A Jane do dziś kosmyk włosów ma Twych
Wiem, że gdy dawałeś go jej, myślałeś już o tym, by zwiąć
Lecz niełatwo jest zwiąć F e

C G
a h G

Gdy tu byłeś ostatnio wyglądałeś jak starzec
Podniszczyłeś swój słynny niebieski prochowiec
Do każdego pociągu wychodziłeś na dworzec
Bez swej Lili Marlene pojechałeś do domu
Dałeś mojej kobiecie swego życia ledwie strzęp
Nie jest już moją żoną i Twoją też nie

Ciągle widzę Cię z różą w zębach, choć wiem
Że to tani był greps, lecz spodobał się Jane
Jane pozdrawia Cię też

Cóż mam ci powiedzieć mój bracie, mój kacie
Sam nie wiem, czy pisać, czy nie...
Brakuje mi ciebie, przebaczam od siebie
To dobrze, żeś w drogę mi wszedł
A może byś tak tutaj wpadł do mnie lub do Jane
Pomyśl twój wróg sypia twardo, a żona nudzi się.

Więc dziękuję ci że, wypędziłeś jej z oczu ten żal
Ja myślałem, że musi być tak, nie starałem się więc
A Jane do dziś kosmyk włosów ma twych
Wiem, że gdy dawałeś go jej, myślałeś już o tym by zwiąć
Z poważaniem Leonard Cohen

Wspomnienie

sł., muz. L. Cohen tłum. M. Zembaty

Lata 60-te, Kanada

brudna, przepocona sala gimnastyczna w jakiejś kanadyjskiej szkole

Dziewczęta tańczą ze sobą,

Chłopcy trochę pijani podpierają drabinki gimnastyczne

W kieszeniach butelki taniego wina, po 18 albo po 20 centów

A Frankie Laine właśnie śpiewał "Jesabel"

Przypiąłem więc Żelazny Krzyż do piersi swej

Podszedłem do najwyższej z dziewczyn i najbardziej blond

Powiedziałem - Jeszcze nie znasz mnie i to twój wielki błąd

Więc czy pokażesz mi, powiedz czy pokażesz mi

Gadaj czy pokażesz mi ... swe nagie ciało

Siu ła ła ła, siu ła ła ła, siu ła ła ła

Siu ła ła ła, siu ła ła ła, siu ła ła ła

Teraz muszę się wcielić w bardzo trudną rolę

17-letniej kanadyjki

Choć odańczymy w najciemniejszy kąt

Tam może nie odepchnę mmm... twoich rąk

Wyraźnie w głosie twoim czuję wielki głód

Wszystkiego, czego dotknąć zechcesz, będziesz mógł

Lecz nie pokażę ci, nie ja nie pokażę ci

Nigdy nie pokażę ci... nagiego ciała

Siu ła ła ła...

Tańczymy blisko, zespół zagrał "Star Dust"

Confetti, baloniki lecą prosto w nas

Szepnęła: - Masz minutę, by zakochać się

W tak uroczystej chwili muszę wierzyć, że

Pokażesz jednak mi, że pokażesz w końcu mi

Że pokażesz dzisiaj mi... Swe nagie ciało

Siu ła ła ła...

C a F G

C a F G

C E a

C E a

F C F C

F C

C a F G

Maleńka, nie wolno się żegnać w ten sposób

Sł. i muz Leonard Cohen

Kochałem cię dziś rano
Ust naszych ciepła słodycz
Jak senna, złota burza
Nade mną twoje włosy
Przed nami na tym świecie
Już inni się kochali
I w mieście albo w lesie
Też tak się uśmiechali
A teraz trzeba zacząć
Rozłączać się po trochu
Twe oczy posmutniały
Maleńka nie wolno się żegnać
W ten sposób

G
G
e
e
C
C
G
G
e
e
C
D
GD

Na pewno cię nie zdradzę
Odprowadź mnie do rogu
Ty wiesz, że nasze kroki
Zrymują się ze sobą
Twa miłość pójdzie ze mną
A moja tu zostanie
I tak się będą zmieniać
Jak brzeg i morskie fale
Czy miłość to kajdany?
Nie mówmy lepiej o tym
Twe oczy posmutniały
Maleńka, nie wolno się żegnać
W ten sposób

Kochałem cię dziś rano
Ust naszych ciepła słodycz
Jak senna, złota burza
Nade mną twoje włosy
Przed nami na tym świecie
Już inni się kochali
I w mieście albo w lesie

Też tak się uśmiechali
 Czy miłość to kajdany?
 Nie mówmy o tym lepiej
 Twe oczy posmutniały
 Małeńka, nie wolno się żegnać
 W ten sposób

Niebo do wynajęcia

sł. i muz Robert Kasprzycki

Na tablicy ogłoszeń, pod hasłem “lokale” a
 Przeczytałem przedwczoraj ogłoszenie ciekawe a
 Na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem d7
 Ktoś nabazgrał słów kilka, dziwna była ich treść a

Niebo do wynajęcia G e a
 Niebo z widokiem na raj G e a
 Tam gdzie spokój jest święty G
 No i święci są pańscy e a
 Szklanką herbaty G
 Poczęstuje cię Pan a

Pomyślałem “to świetnie, takie niebo na ziemi
 Grzechów nikt nie przelicza, nikt nie szpera w szufladzie”
 Pomyślałem “to świetnie” i spojrzałem na adres
 Lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem gdzie jest

Niebo...

Gdy wróciłem do domu gdzie się błękit z betonem splata
 W Babel wysoki, sięgający do chmur
 Zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem
 Myśląc “nic nie straciłem, pewnie tak jest i tam...”

W niebie...

Nim wstanie dzień

muz. K. Komeda, sł. A. Osiecka

Ze świata czterech stron
Z jarzębinowych dróg
Gdzie las spalony, wiatr zmęczony
Noc i front
Gdzie nie zebrany plon
gdzie poczerniały głóg
Wstaje dzień

a e a
a G a
a
D e
a e a
a G a
e a

Słońce przytuli nas do swych rąk
I spójrz ziemia ciężka od krwi
Znowu urodzi nam zboża łan, złoty kurz
Przyjmą kobiety nas pod swój dach
I spójrz będą śmiać się przez łzy
Znowu do tańca ktoś zagra nam, może już

a G a
a D a
a G a G a
a G a
a G a
a G a G E

Za dzień, za dwa
Za noc, za trzy
Choć nie dziś
Za noc, za dzień
Doczekasz się
Wstanie świt

a G
G C
a e a
a G
G C
a

Chleby upieką się w piecach nam
I spójrz tam gdzie tylko był dym
Kwiatem zablizni się wojny ślad, barwą róż
Dzieci urodzą się nowe nam
I spójrz będą śmiać się, że my
Znów wspominamy ten podły czas, porę burz

Za dzień, za dwa

Stokrotka

śpiewać do melodii Whishy zespołu Dżem

Gdy strumyk płynie z wolna, rozsiewa zioła maj
Stokrotka rosła polna a nad nią szumiał gaj
W tym gaju tak ponuro, że aż przeraża mnie
Ptaszęta za wysoko, a mnie samotnej źle
Mnie samotniej źle, mnie samotnej źle

Wtem harcerz idzie z wolna, stokrotko witam Cię
Twój urok mnie zachwyca, czy chcesz być mą czy nie
Twój urok mnie zachwyca, czy chcesz być mą czy nie
Twój urok mnie zachwyca, czy chcesz być mą czy nie
Chcesz być mą czy nie, chcesz być mą czy nie

Stokrotka się zgodziła, i poszli w ciemny las
A harcerz taki gapa, że aż w pokrzywy wlaźł
A harcerz taki gapa, że aż w pokrzywy wlaźł
A harcerz taki gapa, że aż w pokrzywy wlaźł
Aż w pokrzywy wlaźł, aż w pokrzywy wlaźł

A ona, ona, ona, cóż biedna robić ma
Nad gapą pochylona i śmieje się ha, ha
Nad gapą pochylona i śmieje się ha, ha
Nad gapą pochylona i śmieje się ha, ha
Ćmieje się ha, ha, śmieje się ha, ha

G C2 - długo
D C G D C G D G C I

Pchły

Szły pchły koło wody
Pchła pchłę pchła do wody
A ta pchła płakała
Że ta druga ją wepchała

G
e
C
D

i tak dalej...

Kobieta

sł. A. Poniedziałki

Gdyby kobietę abstrakcyjnie
Przewiesić przez trzepaka ramę
I tak dokładnie i solidnie to zrobić
Co z dywanem

To uleciałyby razem z wiatrem
Obłuda, fałsz i pruderia
Zarozumiałstwo i obżarstwo
Pycha, egoizm, kokieteria

Te wszystkie - Czemu tyle palisz!
Te wszystkie - Znowu piłeś!
Te wszystkie - Odłóż tę gazetę!
I znowu masła nie kupiłeś!

Te wszystkie spazmy, te migreny
Te wszystkie Ach! Och! Mój Boże!
Jakaż jestem nieszczęśliwa!
Cóż ja na siebie włożę!

I ta niedobroć i brak zrozumienia
I dusza nieliryczna i ten despotyzm
I brak litości, pustość, oziębłość
(niejednokrotnie erotyczna)

Gdyby to wszystko gnane wiatrem
Jak kurz i pył gdzieś uleciało
To tylko to, co miłe, dobre
Nienaruszone by zostało

Więc pracowitość, mądrość
Dobroć, czułość i nieszarzyzna
I przedsiębiorczość i subtelność
Czyli po prostu ... Mężczyzna...

W malinowym chruśniaku

sł. B. Leśmian muz. Bez Jacka

W malinowym chruśniaku przed ciekawych wzrokiem
Zapodziani po głowy przez długie godziny
Zrywaliśmy przybyłe tej nocy maliny
Palce miałaś na oślep skrwawione ich sokiem

e C G h
e C G h
C G a G
C h C h

Bąk złośnik huczał basem, jakby straszył kwiaty
Rdzawe guzy na słońcu wygrzewał liść chory
Złachmaniałych pajęczyn lśniły się wisiory
I szedł tyłem na grzbiecie jakiś żuk kosmaty

Duszno było od malin, któreś szepcząc rwała
A szept nasz tylko wówczas nacichał w ich woni
Gdym wargami wygarniał z podanej mi dłoni
Maliny przepojone wonią twego ciała

I stały się maliny narzędziem pieśnicy
Tej pierwszej, tej zdziwionej, która w całym niebie
Nie zna innych upojeń oprócz samej siebie
I powtarza się tylko dla swojej dziwoty

e C D e
C D e
e h e h
e C e e

I nie wiem jak się stało, w którym oka mgnieniu
Żeś dotknęła mi wargą spoconego czoła
Porwałem twoje dłonie, oddałaś w skupieniu
A chruśniak malinowy wciąż trwał dookoła

Telefon

sł. ks. J. Twardowski

Telefon milczy - zły, bo do końca niedobry
Listy nie przychodzą, jedna filiżanka na stole

d A7 d C A7
d A7 d C A7

Aniele Boży, stróžu mój, zmówmy pacierz
Aniele Boży, stróžu mój

g d A7 d
g d A7

Róża niczyja, serce daleko, bo obok
Kalendarz się nie spieszy, nawet fiołek na odczepnego

Aniele Boży, stróžu mój, zmówmy pacierz
Aniele Boży, stróžu mój, bo miłość nie żyje
Aniele Boży, stróžu mój, zmówmy pacierz
Aniele Boży, stróžu mój

Mewy

sł., muz. T. Opoka

Mewy, białe mewy, wiatrem rzeźbione z pian
Skrzydlate białe muzy okrętów odchodzących w dal
Kto wam szybować każe za horyzontu kres
W bezmierne oceany przez sztormów święty gniew

e C D e

Żeglarzom wracającym z morza
Na pamięć przywódcie dom
Rozbitkom wasze skrzydła niosą
Nadzieje na zbawienny ląd

C D e
C D G
C D e
C H7 e

Ptaki zapamiętane jeszcze z dziecięcych lat
Drapieżnie spadające ze skał na szary Skagerrak
Wiatr cesał grzywy morza, po falach lekko biegł
Pamiętam tamte mewy - przestworzy słonych zew

Żeglarzom...

Płynmy w dół do starej Maui

sł. H. Czekala muz. trad.

Mozolny, twardy i trudny jest
Nasz wielorybiczny znój
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk
I nie złęknie groza burz
Dziś powrotnym kursem wracamy już
Rejsu chyba to ostatnie dni
I każdy w sercu już chyba ma
Piękne panny ze starej Maui

d A d C
d A d
d A d C
d A d7
F C A
d A
d A d C
g A7 d

Płynmy w dół do starej Maui, już czas
Płynmy w dół do starej Maui
Arktyki blask już pożegnać czas
Płynmy w dół do starej Maui

Z północnym sztormem już płynąć czas
Wśród lodowych, groźnych gór
I dobrze wiemy, że nadszedł czas
Ujrzeć niebo z tropikalnych chmur
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś
Wśród piekielnej, kamczackiej mgły
Żegnamy już Arktyki blask i płyniemy do starej Maui

Płynmy w dół...

Harpuny już odłożyć czas
Starczy, dość już wielorybiej krwi
Już pełne tranu beczki masz
Płynne złoto sprzedasz w mig
Za swój żywot psi, za trud i znój
Kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron
O dzięki ci Boże, że każdy mógł
Wrócić do rodzinnych stron

Płynmy w dół...

Kotwica mocno już trzyma dno
Wreszcie ujrzysz ukochany dom
Przed nami główki portu już
I kościelny słyhać dzwon
A na ładzie uciech nas czeka sto
Wnet zobaczysz dziatki swe
Na spacer weźmiesz żonę swą
I zapomnisz wszystkie chwile złe

Pożegnalny ton

sł., muz. S. Klupiś

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg
Popłyniesz kiedy serce rośnie ci nadzieją
Że jeszcze są schowane gdzieś
Nieznane łądy, które życie tve odmienią

C GH a7 a7G
F C G4 G
F E a D
C F G C (G)

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg
Wśród fal i białej piany statek twój popłynie
A jeśli tak - spotkamy się
Na jakiejś łajbie, którą szczęście swe odkryjesz

Morza i oceany grzmią
Pieśni pożegnalny ton
Jeszcze nie raz zobaczymy się
Czas stawić żagle i z portu wyruszyć nam w rejs

C G a F
C F G C
C G a F
C G F G C

W kolorowych światłach keja lśni
I główki portu sennie mruczą do widzenia
A jutro gdy nastanie świt
W rejs wyruszymy by odkrywać swe marzenia
Nim ostatni akord wybrzmi już
Na pustej scenie nieme staną mikrofony
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym

Morza...

Wieża Babel

sł. M. i A. Miklaszewskie muz. J. Stokłosa

Ten punkt na ziemi wyznaczyli razem
Było ich tylu, że nie zliczył chyba nikt
Niech stanie wieża - piramida marzeń
Pomyślał ktoś, a potem ciszę przeciął krzyk:

a C7 F
d F7 B
g B Dis
c a7/5- D4 G

Wybudujemy wieżę
Wieżę, wieżę, wieżę...
Choć różne słowa, różny kolor skór
Byle się tylko znaleźć
W pozaziemskiej sferze
Gdzie szczyty gór, gdzie pośród chmur
Można się z Bogiem samym oko w oko zmierzyć

F7+
G e7 a7
d7 G4 E7 A7
F7+
G e a
C7 F C
d7 G4 C F C7 Fdim

Schody do raju - Kain chciał tam być i Abel
Ludzie bez krajów
Bezimienni konstruktorzy wieży Babel

C E7
F C
d7 G4 C

Żyjemy teraz w różnych stronach ziemi
Swoją srodek świata już gdzie indziej każdy ma
Lecz wieża Babel zawsze jest marzeniem
Wysoka tak, że w naszych snach dotyka gwiazd

Wybudujemy...

Jak nomadowie bez krajów i korzeni
Szukamy Ciebie w katakumbach wielkich miast
Tam w wieży Babel odnajdziemy cienie
W podziemiach metra potrafimy dotknąć gwiazd

Wybudujemy wieżę
Wieżę, wieżę, wieżę...
Choć różne słowa, różny kolor skór
Na horyzoncie nieba, w pozaziemskiej sferze
Nad pasmem gór
Gdzieś pośród chmur
On nas usłyszy, gdy powiemy słowo: "WIERZE..."

Szyby

sł. M. i A. Miklaszewskie muz. J. Stokłosa

Pytają wszyscy, skąd jesteś i co robisz
To im wystarczy, że imię jakieś masz
Nie próbuj opowiadać i mówić im o sobie
Bo zamiast ciebie oni widzą twarz

a G F7+ G
a G F7+ G
a G F7+ G
a d E

Myślałam wtedy, że nie ma na co czekać
Czas szybko mija, a życie jedno jest
To nie był łatwy gest, mówili, że uciekam
Z biletem w dłoni, w jedną stronę rejs

a G F7+ G
a G F7+ G
a G F7+ G
d F E

Co dzień ta sama zabawa się zaczyna
I przypomina dziecinne twoje sny
Chcesz rozbić tafłę szkła, a ona się ugina
I tam są wszyscy, a naprzeciw - ty
Chcesz rozbić tafłę szkła, a ona się ugina
I tam są wszyscy, a naprzeciw - ty

fis E A
h A D
e D2 G
e cis7/5- Fis4 H
e D2 G C7
a H7 a G F7+ G

Zostałam sama, więc piszę długie listy
Pieniądzy nie mam, zbyt mało jeszcze wiem
Poznaję dużo słów, rozumiem prawie wszystko
A świat wygląda, jak by był za szkłem

Gdy obojętnie mijają mnie przechodnie
Próbuję wierzyć, że przetrze się ta mgła
Że będę mogła znów naprawdę czegoś dotknąć
I cud się stanie - zniknie tafła szkła

Co dzień ta sama zabawa się zaczyna
I przypomina dziecinne twoje sny
Chcesz rozbić tafłę szkła, a ona się ugina
I tam są wszyscy, a naprzeciw - ty
Chcesz rozbić tafłę szkła, a ona się ugina
I tam są wszyscy, a naprzeciw - ty

A ja nie

sł. M. i A. Miklaszewskie muz. J. Stokłosa

Po pierwszym śniadaniu biegniecie za metrem
Powrotny autobus zabiera was z pracy
Potem szybkie dobranoc i parę słów szeptem
Bez nadziei, że będzie inaczej
Codzienne gazety, wieczorne dzienniki
Te same zajęcia w tych samych godzinach
Połykane co wieczór nasenne pastylki
Bardzo rzadkie wycieczki do kina

G D2
e7
a a7 a
G D2 e7

A ja nie, po prostu nie
Mnie się to, mnie to się nie podoba
Niech się dzieje, niech dzieje się co chce
Nie pożyczam, bo świat mi nie odda
Ja to znam, po prostu znam
I nie będę, nie będę następny
Który szuka, szuka, choć wie
Że labirynt jest wszędzie zamknięty

e C
D e

Codziennie bez zmiany i wczoraj i jutro
Życie dokładnie tak samo jak dziś
Nastawiacie jak zawsze budziki na siódmą,
Bo musicie co rano gdzieś iść
Mówicie odmieniec, a brzmi jak skazany
A może to luksus żyć tylko pięć lat
Sam to sobie wybrałem, nie byłem naćpany
Czy ktoś spytał, na jaki chcę świat

A ja nie, po prostu nie
Mnie się to, mnie to się nie podoba
Niech się dzieje, niech dzieje się co chce
Nie pożyczam, bo świat mi nie odda
Ja to znam, po prostu znam
I nie będę, nie będę następny
Który szuka, szuka, choć wie
Że labirynt jest wszędzie zamknięty

Teraz śnię, po prostu śnię, w zmęczonej wyobraźni
W ogrodzie wewnątrz mnie skulony w moim śnie
Tylko to mi się zdarza naprawdę

A gdybym tak mógł jeszcze raz to zrobiłbym to samo
Odejdź już, zostaw mnie, ja szukam w moim śnie
Gęstych traw kołyszących o zmierzchu
Ogrodów pełnych kwiatów, pełnych kwiatów po deszczu

W nas i wokół nas

Sł., muz. A Mrozek

Osaczyła mnie codzienność
Falujących ślepców kurz
Miasto żyje wciąż niezmiennie
Człowiek upadł, błysnął nóż

Cała rzecz w tym, żeby żyć
W tym cała rzecz

Ci, co syci i szczęśliwi
Nie pochodzą wcale stąd
A ja jestem z tych, co walczą
Jak szczur zapędzony w kąt

Cała rzecz w tym, żeby żyć
W tym cała rzecz

Stoję na rogu ulicy
Chcę polubić czyjaś twarz
I myślę, że może kiedyś
Na zawsze przestanę się bać

Cała rzecz w tym, żeby żyć
Cała rzecz w tym, żeby żyć
Cała rzecz w tym, żeby żyć
W tym cała rzecz

E E4 E H
E H cis A
E H A fis
E H cis A
E H Gis

cis H A
H E

Ślepiec

Śniło mi się, że rodzi się dziecko
Matka była szczęśliwa, jak nikt
Ale potem przyszło trzylecie
Dziecko upadło i wzrok mu znikł

e
G
D
e

Łza jak perła ginie, perła ginie
Ginie w sonej mgle, w sonej mgle
Tam gdzie ślepiec zamknął, ślepiec zamknął
Zamknął oczy swe

Matka płakała, płakała żałośnie
Z bólem patrzyła, jak dziecko rośnie
Matka z bólu i żalu skonała
Ale dziecku wzroku nie dała

Tak już musi być, musi być
Ślepiec musi żyć, musi żyć
Płacząc i nie widząc i nie widząc
Nawet własnych łez

Więc porwałem go w ramion spowicie
Wraz ze śmiercią co mu piersi ssie
I swe własne tchnąłem w niego życie
I zbudziłem się

Pożegnanie z portem

sł., muz. M. "Kajber" Kapała

Odplywamy w rejs daleki
Tam gdzie słońce chyli się
Nas żegnają twoje mewy
I latarnia błyska też

a d4/7
F5* E

A więc żegnaj stary porcie nasz
Rozgwieżdżony tysiącami gwiazd
Który świecisz setką swoich latarni szarych
Rozbudzonych z dziewiczego snu

a F E F5'
a F E F5'
a F G E
a F E F5'

Zostań zdrowy, betonowy
Zawsze silny i otwarty
Przyjmij innych, całkiem nowych
I pożegnaj tak, jak nas

A więc żegnaj stary porcie nasz
Rozgwieżdżony tysiącami gwiazd
Który świecisz setką swoich latarni szarych
Rozbudzonych z dziewiczego snu

Cegła

sł., muz. M. Czerpiński

Kiedy cegła spadnie na mój dom
Wtedy stanie się coś
Wpadnie, chlaśnie w okno, drzwi
I rozwali mój dom, mój dom, mój dom

E A

Albo przeleci i nic, przeleci i nic
Trafem szczęścia jest
Że cegła nie spadnie na twój dom
Twój dom, twój dom

Poziomki - Korczakowo `91

sł. M. Wojtyszko muz. Dzewo/Dh. Nowaczyk

Odzyskany zagubiony ślad
Odzyskana nadzieja znów
Odmieniony niedobry wiatr
Odtworzone znaczenie słów

C a F G

Sen o miejscu, gdzie rosną poziomki
Gdzie muzyka, bajka i ziemia
Sen krainy wiecznej młodości
Sen o śnie, który jest, choć go nie ma

Zamyślony od zawsze las
Zawikłana marzenia treść
Zatrzymany w/na wodzie czas
Zaplątana pajęczna sieć

Rozśpiewany do szału świerszcz
Rozpalone od spojrzeń drwa
Rozpędzony tęsknotą wiersz
Rozkochana w płomieniach ćma

Sen o miejscu, gdzie rosną poziomki
Gdzie muzyka, bajka i ziemia
Sen krainy wiecznej młodości
Sen o Tobie, choć Ciebie nie ma

Dzień i ja wstaję

sł., muz. M. "Kajber" Kapała

W porannej rosie zielonych traw otwarte drogi
Deszczem obmyta błękitna łąka z przymkniętych powiek
Trudno wykonać ten pierwszy gest, start nie ma końca
Wstaje dzień razem ze słońcem

D2 G A G D

Ciało z łożu nie chce wstać zmuszane siłą
Na dworze zimny, lodowy wiatr, jakże niemiło
Chmury jaskrawe, za oknem mgła, wstaje i jeszcze
Wstaje dzień - dzień razem z deszczem

Jeszcze dziś

sł., muz. M. "Kajber" Kapała

Jeszcze dziś chcę zatrzymać czas
Tych kilka prawd, by runął mur
Dzielący świat na kilka dróg
Może właśnie jedną z nich przyjdzie iść
I strumieniem ciepłych słów
Popłyną dni...

d d5P G7H G C7+
GH a7 GH C d
d5P G7H G F
A4 A d d5P G7H G C
d C G
F2 C4 C G4 G F2 C

Jeszcze dziś chcę zmienić swój świat
Spróbować grać nową talią kart
Na wielki tor skieruję los
Niech błądzi pośród twardych życia dróg
Niech szuka dnia, jak samotny żeglarz fal
Gdy wieje wiatr...

Jeszcze dziś, choć czuję ich smak
Zapomnieć chcę o tamtych dniach
Różowy sen przykrywa mgła
W dole gdzieś rozbite szkło z kropelką dnia
Rozmazany ręką gest
Ostatni dar...

Masz cały świat

sł., muz. M. Masełbas

Masz cały świat u swoich stóp
Wystarczy zerwać owoc zakazany
Ile to sił, a ile słów
Trzeba dziś dać, by być kochanym

a F7+
G a

Cóż mogę ci dać, ja nie mam nic
Wszystko co miałam oddałam, a raczej zabrano mi
Po cóż te łzy, nikogo nie wzruszą już
Nie pomogą mi zapomnieć

Może jak dziś zmieni się coś
Nie będziemy szukać starych prawd
Ale jak żyć, gdy wszystko martwe jest
Gdy już nie ma miejsca dla naszych dusz

Nadstawiasz kark, wyciągasz dłoń
Po to, co kiedyś oddałeś sam
Ale czy to warte jest nas
Warte pamięci tamtej sprzed wielu lat

Nad jeziorem

sł. H. Laudowicz muz. M. Kapała (Kajber)

Pośród szumu starych drzew, nad jeziorem tak uroczym
Oddychamy pełną piersią, nasycamy widokiem swe oczy
Łapiemy chwile, chowamy do kieszeni, tak by starczyły do późnej jesieni
I na zimowe wieczory i wiosenne spaceru

C GH A7 A7G
F5 C F5 G

I będziemy próbować coś z siebie dać,
Nauczyć się czegoś czy pomóc drugiemu
I będziemy się starać przestać bać
Sprzeciwimy się wreszcie złu codziennemu

F2 C
E7 a7
F2 C
G4 G

A gdy dosyć nazbieramy, gdy wchłonimy dosyć już
Tego ciepła, tej miłości co zachwyca szereg dusz
Pofruniemy hen wysoko, nad lasem, jeziorem
I załśniemy w górze złocistym kolorem

I będziemy próbować coś z siebie dać,
Nauczyć się czegoś czy pomóc drugiemu
I będziemy się starać przestać bać
Sprzeciwimy się wreszcie złu codziennemu

Życie

sł. H. Laudowicz, M. Kapała (Kajber) muz. M. Kapała (Kajber)

Życie jest jak wiatr
Ciągle płynie w dal
I nie możesz go złapać
Chociaż prawie je masz
Życie jest jak pieśń
Ciągle słyhać je gdzieś
Czasem braknie mu nut
Ale nadal jest

C F
G a
F G
e

Samotnością nie przejmuj się
Bo raz bywa lepiej, a raz całkiem źle
Uśmiech na drogę weź, spakuj marzenia swe
Nawet jeśli będzie ci źle

F G a e
F G e
F G C e
F G a F G C

Życie jest jak ptak
Ciągle daje ci znak
Byle dalej do przodu
Każe ci się pchać
Życie jest jak błysk
Możesz nie mieć już nic
Lecz wystarczy ci to
Co przeżyłeś sam

Samotnością nie przejmuj się
Bo raz bywa lepiej, a raz całkiem źle
Uśmiech na drogę weź, spakuj marzenia swe
Nawet jeśli będzie ci źle

Cieszymy się deszczem i słońcem

Sł. Marek Szeles (FPN '96) muz. M.Kapała (Kajber)

Cieszymy się deszczem i słońcem
Każdy dzień bierzmy w swe ręce
Każdy gest i każde słowo
Cenę ma bardzo drogą.

D A E
D E A
D E Fis
D E

Zegar chodzi tiku-tak i odmierza światu czas
Jakby ciągle było mu za mało
Teraz przyszedł na nas czas by usłyszał o nas świat
Żeby po nas też tu coś zostało.

Cieszymy się deszczem...

Zamień się ze mną na marzenia

S.Sojka i K.Antkowiak

Kiedy mnie zdrażni czyjaś kpina,
zezłości do poziomu wrzenia
Wtedy w milczeniu się odcinam
i daję nurka w swe marzenia.
W marzeniach nie ma trudnych równań i ludzi,
którzy psują wszystko
Nie ma problemów i kłopotów w
marzeniach mogę być artystą

F G F G

F G F G

F G F G

F G F e d C (F G)

Zamień się ze mną na marzenia,
one krzyżują się nad nami
Będziemy mieli to, co chcemy,
będziemy mali i wspaniali.
Zamień się ze mną na marzenia,
lecz zostaw taką małą cześć
Która się nigdy w nas nie zmienia
o tym, czego nie można mieć

C F G C C F G C

e F G e F G

C F G C C F G C

e F G e F G F

Kiedy mnie zdrażni czyjaś kpina,
zezłości do poziomu wrzenia
Wtedy w milczeniu się odcinam
i daję nurka w swe marzenia.
W marzeniach nie ma trudnych równań
i ludzi, którzy psują wszystko
Nie ma problemów i kłopotów -
w marzeniach mogę być artystą.

Nie dokończona jesienna fuga

sł. W. Bellon muz. M. "Kajber" Kapała

A jeśli mnie dom buczyną spięty
Tej nocy przyjmie w swoje progi
Zapalę światła nocy głębi
A sam zakwitnę polnym głogiem
Beskid kołysze się i szumi
I chwiać się będzie drzeniem nieba
I horyzontu zmieni drogi
I umrzeć moim słowom nie da

h Fis
A E
G D
F E

Nie dokończona jesienna fuga...

A C G e F G A

Do końca drogi swej noc zmierza
I płoną drzewa w nocnym chłodzie
Czy gościem będę w nim, czy muszę
Do domu swego wejść jak złodziej
A Beskid woła, znak mi daje
Pójdź, oto droga już nie długa
I trwa świt złocąc wyświechtana
Jesiennym złotem biedna fuga

Nie dokończona jesienna fuga...

Modlitwa

Sł. i muz. B. Okudźawa

Dopóki nam ziemia kręci się,
dopóki jest tak czy siak
Panie ofiaruj każdemu z nas,
czego nam w życiu brak
Mędrcomi darować głowę racz,
tchórzowi dać konia chciej
Sypnij grosza szczęściarzom
i mnie w opiece swej miej

a7 d7
E a7
C A7 d7
G7 C E7
a7 A7 d7
H7 E7
a7 A7 d7
E7 a7

Dopóki nam ziemia kręci się,
o Panie - daj nam znak
Władzy spragnionym uczyni,
by władza poszła im w smak
Hojnych puść między żebraków,
niech się poczują lżej
Daj Kainowi skruchy
i mnie w opiece swej miej

Panie, Ty wszystko możesz,
wierzę w Twą moc i gest
Jak wierzy żołnierz zabity,
że w siódmym niebie jest
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą
Twój ledwie słyszalny głos
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie
nie wiedząc co niesie los

Panie, zielonooki mój Boże,
Boże jedyny spraw
Dopóki nam ziemia kręci się
zdumiona obrotem spraw
Dopóki i czasu, i prochu
wciąż jeszcze wystarcza jej
Dajże nam wszystkim po trochu
i mnie w opiece swej miej

Bardzo smutna piosenka retro

sł. i muz. A. Sikorowski

Lato było jakieś szare i słowikom brakło tchu,
Smutnych wierszy parę ktoś napisał znów.
Smutnych wierszy nigdy dosyć
i zranionych ciężko serc,
Nieprzespanych nocy, które trawi lęk.

C G C G
E7 a D7 G
C G
C G
E7 a D7 G

Kap, kap, płyną łzy, w łez kałużach ja i ty,
Wypłakane oczy i przekwitłe bzy.
Płacze z nami deszcz i fontanna szłocha też
Trochę zadziwiona, skąd ma tyle łez.

C G7 C G7
C A7 d G7 C G
C G7 C G7
C A7 d G7 C

Nad dachami muza leci, muza, czyli weny znak,
Czemu wam, poeci, miodu w sercach brak?
Muza ma sukienkę krótką, muza skrzydła ma u rąk,
Lecz wam ciągle smutno, a mnie boli ząb.



Pada deszcz

sł. Marta (FPN '97) muz. Kajber

Leje, pada deszcz i wszystko mokre jest
Drzewa, kwiaty i namioty też
Wszystko oblał deszcz
Wszystko oblał deszcz

D2 A
fis h
A G A G
A G A

Niech pada, niech leje, niech zaleje świat
Strugi deszczu po ulicach płyną wciąż
Niech pada, niech leje, niech zaleje nas
Niechaj z chmury deszcz nam płynie cały rok

D2 G A4-3
C G A
D2 G A4-3
C G A

Leje, pada deszcz i moknę w jego kroplach
Zimno już przenika ciało me
Mama woła mnie
Ja jej mówię: "Nie!"

Niech pada...

Zmieńmy się

sł. i muz. J. "Baton" Zalewski (FPN '90)

Co dzień przechodzisz obok smutnych ludzi
Co dzień widzisz ich twarze
Ach czemu tak jest, że świat jest jak pies
I ciągle jesteś popychany

a F a
a G
F a
F E

Gdy chcesz już coś zrobić nie starcza ci sił
Gdy chcesz komuś pomóc nie możesz
Samotność innych ludzi niewiele nas obchodzi
Wolimy przepędzić ich stąd

Zostawmy naszym dzieciom iskierkę nadziei
Zostawmy im wolność do życia
Przecież jutro się może na dzisiaj zamienić
Zacznijmy się zmieniać od dzisiaj.

We wtorek w schronisku

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym dzisiaj pożegnamy

C F C
e F d7 G
C F7 E7 a
F G C

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha , kubek parzy dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość

C F G C
a D d G
C F E a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas sobie płynie wolno, pampa rej
Do siebie tylko już nie umiem trafić
Kochać - to więcej z siebie dać czy mniej?

Bacówka

Dorwały nas deszcze, przegoniły wiatrem
I zdały na siebie.
W przygodnym nam domu miejsca nie zagrażały
W tym górskim niby-niebie

a/G F E
a d E a
C a
d7 E a A4/7

A dziury w tym niebie wiatrem łatane
W bacówce tylko my sami
I nic nie mówimy tylko dotyk ręki

d7 G C7+
B E a A4/7
d7 E a a/G
(G w basie, a w przewrocie)
D9 F E a

By nie psuć chwil co przed nami

A wiatr sprzymierzeniec przygarnął mi ciebie
Ciepłe twoje ręce
Ech stara bacówko niebo w nas się rodzi
Przyjaźń czy coś więcej?



Odpowie Ci wiatr

sł. i muz. Bob Dylan

Przez ile dróg musi przejść każdy z nas,
by mógł człowiekiem się stać?
Przez ile mórz lecieć ma biały ptak,
nim w końcu opadnie na piach?
Przez ile lat będzie kanion ten trwał,
nim w końcu rozkruszy go czas?

C F C a
C F C G
C F C a
C F G
C F C a
C F C

Odpowie ci wiatr, wiejący przez świat,
Odpowie ci, bracie, tylko wiatr.

d G C F
d G C

Przez ile lat będzie trwał góry szczyt,
nim deszcz go na mórz zniesie dno?
Przez ile ksiąg pisze się ludzki byt,
nim wolność wypisze w nim ktoś?
Przez ile lat nie odważy się nikt zawołać,
że czas zmienić świat?

Odpowie ci wiatr...

Przez ile lat ludzie giąć będą kark,
nie wiedząc, że niebo jest tuż?
Przez ile łez, ile bólu i skarg
przejść trzeba i przeszło się już?
Jak blisko śmierć musi przejść obok nas,
by człowiek zrozumiał swój los?

Odpowie ci wiatr, wiejący przez świat
I ty swą odpowiedź rzuć na wiatr.

Połoniny niebieskie

sł. i muz. A. Drag

Gdy nie zostanie po mnie nic
oprócz pożółkłych fotografii,
Błękitny mnie przywita świt
w miejscu, co nie ma go na mapie.

D G D G
D G D A
h G D A
D G D

I kiedy sypną na mnie piach,
gdy mnie okryją cztery deski,
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak
- na połoniny, na niebieskie.

Podwiezie mnie błękitny wóz,
ciągnięty przez błękitne konie;
Przez świat błękitny będzie wioził,
aż zaniebieszczą w dali błonie.

Od zmartwień wolny i od trosk
pójdę wygrzewać się na trawie,
A czasem, gdy mi przyjdzie chęć,
z góry na ziemię się pogapię.

Popatrzę, jak wśród smukłych malw
wiatr w przedwieczornej ciszy kona;
Trochę mi tylko będzie żal, } bis
że trawa u was tak zielona. } bis

Pożegnanie Liverpool'u

Żegnaj nam, dostojny, stary porcie,
rzeko Mersey, żegnaj nam.
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,
byłem tam już niejeden raz.

C C7 F C
C G G7
C C7 F C
C G7 C

A więc, żegnaj mi, kochana ma,
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs.
Ile miesięcy cię nie będę widział, nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę cię.

G7 F C
C G
C C7 F C
C G7 C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,
dobry statek, choć sławę ma złą.
A że kapitanem jest tam stary Burges,
pływającym piekłem wszyscy go zważą.

A więc, żegnaj mi...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
jeśli nie - toś cholernie wpadł.

A więc, żegnaj mi...

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
rzeko Mersey, żegnaj nam.
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,
gdy wrócimy, opowiemy wam.

A więc, żegnaj mi...

Bez tytułu

sł. i muz. A. "Rambo" Pukacz (FPN '96)

Nie mogę, nie chcę, nie umiem
pogodzić tych wszystkich spraw.
Może niedługo zrozumiesz,
że kochać można tylko w snach.
Nie pytaj proszę nie pytaj,
czy żyć w ogóle warto jest.
Bo wiesz jak zawsze odpowiem,
bo wiesz, że napiszę wiersz.

d C F A
g A d
d C F A
g A d

Poszukaj swego szczęścia, poszukaj go wśród drzew.
Daj jego promyk ludziom usłyszysz radości śmiech.
Porzuc samotność swoją, włóż do kieszeni żal.
każdy jest ostoją, każdy w sobie coś ma.

F C E7 a
F C E a
F C E a
F C E a

Każdy jest inny - to proste, tak łatwo wyrazić słowami.
Lecz miłość, przyjaźń i pokój nie zawsze chodzą parami.
Mam skrzydła cienkie jak jedwab, mam marzeń pełną garść.
Proszę nie rań mnie więcej, jeszcze jedną szansę mi daj.

Poszukaj swego szczęścia...

Dlaczego tak musi być

sł. i muz. dziewczyny z Katowic (FPN '96)

Ognia żar rozpala nasze serca
i miłość jest wśród nas
Ona wytrzyma wszystko
nie zniszczy jej nawet czas
Ta miłość góry przynosi
i zmienia prądy rzek
Miłość piękna i mocna
choć czasem powodem do łez

e D
C e
e D
C e
e h
D e
e h
D e

Dlaczego tak musi być, że serca rozpala i łamie
Że żar przygasa i na dnie iskierka zostaje
Mimo zła płomień nadziei wciąż płonie w nas
I rozpala na nowo dawnych przeżyć czas

e D h
D C e
e G h
D C e

Kiedy zazdrość dopada nas
przynosząc na skrzydłach smutek i żal
należy wrócić do chwil
gdy było tak dobrze nam

Bal

sł. A. Osiecka, muz. S. Krajewski

Życie, kochanie, trwa tyle, co taniec
Fandango, bolero, be-bob,
Manna, hosanna, różaniec i szaniec
I jazda i basta i stop
Bal to najdłuższy, na jaki nas proszą
Nie grają na bis, chociaż żal
Zanim więc serca upadłość ogłaszają
Na bal - marsz na bal!

a
E
E7
a
C
G
F G
C E

Szalejcie aorty, ja idę na korty
Roboto, ty w rękach się pal
Miasta nieczułe - mijajcie, jak porty,
Bo życie, bo życie to bal
Bufet jak bufet - jest zaopatrzone
Zależy, czy tu, czy gdzieś tam
Tańcz, póki żyjesz, i śmieję się do żony
I pij zdrowie dam

Niech żyje bal, bo to życie to bal jest nad bale
Niech żyje bal, drugi raz nie zaproszą nas wcale
Orkiestra gra, jeszcze tańczą i drzwi są otwarte
Dzień warty dnia, a to życie zachodu jest warte

a E
E a
a E
E a

Chłoporobotnik, jak boa, grzechotnik
Z niebytu wynurza się fal
Widzi swą mamę i tatę i żonkę
i rusza, i rusza na bal
Sucha kostucha - ta miss wykidajło
włącza nam prund w środku dnia
Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,
bo raz mamy bal

Niech żyje bal...

Pod gruszą

Pod budą

Kiedy będę mieć forsy, jak lodu
Kiedy poznam rozkosze zameścia
Czy przybędzie mi trochę rozumu
Trochę szczęścia

C F C
a D7 G
E7 a G C
d G C

Kiedy wejdę na szczyt tego świata
Poznam jego i czary i mary
Czy zostanie mi trochę nadziei
Trochę wiary

A tym czasem leżę pod gruszą
Na dowolnie wybranym boku
I mam to, co na świecie najświętsze
Święty spokój

Ziemia ogromna

S. Soyka

To jest ziemia ogromna, ogromna, hej
To jest niebo, w którym mieszka Pan Bóg
To gwiazda z której ktoś wrywa baobaby
W połowce drugiej - spójrz,
Na głowie staje świat

F e
F e
F G a
F e
F E

Ludzie mają za ciężkie serca
By się w niebo wzbić
Ludzie mają, synu serca,
By złego się nie bać
By się nie bać

F C
d e a
F C
d e a G F
a G F

To Ptaki godne, swobodne, hej
To wodny znak, dziwny znak
To ludzi wierny tłum
Raz na dzień słońce wschodzi
W połowce drugiej - spójrz
Na głowie staje świat

Umiemy żyć obok gwiazd

Z Wodecki

Umiemy żyć obok gwiazd
Nauczmy się wreszcie żyć obok siebie
Kłopotów dość każdy ma

C e
F G
C e

O których drugi zupełnie nic nie wie
Dzielmy się chlebem i troską
Niechaj nikt nie będzie sam
Ziemia jest globalną wioską
Tym bardziej więc się uda nam

F G
F C
G C (C7)
F C
G

Krótką bajka

sł. E. Lipska, muz. G. Turnau

Jak bardzo wiele mamy lat
Pod tą leszczyną, pod tą leszczyną
Ciągłością umęczony świat
I czyjąś winą

A H E A
H fis E
A H E A
H fis E

Tak w siebie zapatrzeni przekraczamy nas
Daleko za odległość, za odległość
Oczom widocznie nadszedł już czas
By dojrzeć świata część zaległą ...

E (D)

Zobaczył nam się nagle świat
Ja ciebie widzę, a ty mnie
Jak niewiele mamy lat
Jak krótka bajka w długim śnie

C F
d G fis
E A
H fis E

Wannolot

sł. i muz. W. Waglewski

Siedzę w wannie, a sufit tak biały
Że w tej białości niemal doskonały
I choć trochę brakuje przestrzeni
To te chwile spokoju trudno przecenić
Siedzę w wannie

C2 B2
F As
C2 B2
F As
C2

Siedzę w wannie i gapię się w sufit
A mury niosą rozmowy jakichś ludzi
O tym, że gdzieś tam się waży
Los niezwykle ważnych dygnitarzy
Siedzę w wannie

I myślę o tym, co powiedział pewien malarz, że
To największy cud i trudno większy znaleźć, że
Choćbym tak siedział w tej wannie przez lata
To nie zniknę, jak cukier wsypany do herbaty

G a F C
G a F C
G F a C
G F a C

Bieszczadzki rock'n'roll

Miały już Bieszczady swoje tango (tango)
Miały także taniec zwany sambą (Jan Bo)
Miały także polkę prosto z pola, (hola)
Lecz nie miały jeszcze rock'n'roll-a

E7
A7 E7
H7 A7 E7
H7 A7 E7

Bieszczady rock'n'roll, połoniny woogy-boogy (yeah, yeah)
Gdy jesteś całkiem sam, czas się staje taki długi (yeah, yeah)
Gdy jesteś z nami wraz - bardzo szybko mija czas

E7 A7 E7 H7 A7 E7 (H7)

W Korczakowie wody po kolana,
Bo padało od przedwczoraj z rana
Przemoczone wszystko do niteczki,
Chciałbyś zmienić buty i majteczki

Bieszczady rock'n'roll...

W Korczakowie błoto po kolana,
Bo padało od przedwczoraj z rana
Chciałbyś się wykąpać, jak Monika,
Lecz nie wolno - nie ma ratownika

Bieszczady rock'n'roll...

Życie to nie teatr

sł. E. Stachura, muz. M. Gałązka

Życie jest teatr mówisz ciągle, opowiadasz
Maski coraz inne, coraz mylnie się nakłada
Wszystko to zabawa, wszystko to jest jedna gra
Przy otwartych i zamkniętych drzwiach, to jest gra

a E
E7 a
F C
G C G

Życie to nie teatr, ja ci na to odpowiadam
Życie to nie tylko kolorowa maskarada
Życie jest straszniejsze i piękniejsze jeszcze jest
Wszystko przy nim blednie, blednie nawet sama śmierć

E a C7

Ty i ja - teatry to są dwa, ty i ja
Ty - ty prawdziwej nie uronisz łyzy,
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi
Nawet kiedy źle ci jest, to nie jest źle, Bo Ty grasz
Ja duszę na ramieniu ciągle mam
cały jestem zbudowany z ran
lecz kaleką nie ja jestem, tylko Ty

F G C G
C E7 a
C7 F
G C G

Dzisiaj bankiet u artystów, Ty się tam wybierasz
Gości będzie dużo, niedostępna tyraliera
Flirt i alkohole, może tańce będą też
Drzwi otwarte zamkną potem się, no i cześć

Wpadnę tam na chwilę, zanim spuchnie atmosfera
Wódki dwie wypiję, potem cicho się pozbieram
Wyjdę na ulicę, przy fontannie zmoczę łeb
Wyjdę na przestworza, przecudowny stworzę wiersz

Ty i ja - teatry to są dwa, ty i ja
Ty - ty prawdziwej nie uronisz łyzy,
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi
I nie zaraźliwy wcale jest Twój śmiech, Bo Ty grasz
Ja duszę na ramieniu ciągle mam
Cały jestem zbudowany z ran
Lecz gdy śmieję się, to w krąg się śmieje cały świat

Dżdżownica

Poszła Ola do przedszkola,
Zapomniała parasola.
A parasol był zepsuty,
Połamane wszystkie druty.

C G
a G

Nie, nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj dżdżownico. /x2

Dzik jest dziki, dzik jest zły,
dzik ma bardzo ostre kły.
Kto spotyka w lesie dzika,
ten na drzewo szybko zmyka.

Wpadła gruszka do fartuszka,
a za gruszką dwa jabłuszka.
A śliweczka wpaść nie chciała,
bo śliweczka nie dojrzała.

Proszę państwa o to miś,
miś jest bardzo grzeczny dziś.
Może Państwu łapkę poda,
nie chce podać, a to szkoda.

Małpy skaczą niedościgle,
małpy robią małpie figle.
Niech Pan spojrzy na pawiana,
co za małpa prosię Pana.

Rudy ojciec, rudy dziadek,
rudy ogon to mój spadek.
A ja jestem rudy lis,
zmykaj stąd bo będę gryzł.

Czy ta zebra jest prawdziwa?
Czy to tak naprawdę bywa?
Czy też malarz z Bożej łaski,
pomalował osła w paski?

Pyta mały Mateuszek,
co to leży za placuszek?
A to tatuś nasz kochany,
przez autobus rozjechany.

Teksiański

Hej

Herbata stygnie zapada zmrok,
a pod piórem ciągle nic.
Obowiązek obowiązkiem jest,
piosenka musi posiadać tekst.

D G A

Gdyby chociaż mucha zjawiła się,
mogłabym ją zabić, a później to opisać.

W moich słowach słoma czai się,
nie znaczą nic, Łohoho...
Jeśli szukasz sensu, prawdy w nich,
Zawiedziesz się, zawiedziesz, zawiedziesz się.

GAD

A może zmienić zasady gry,
chcesz usłyszeć słowa, to sam je sobie wymyśl.

Nabij diabła, chmurę śmierci weź.
Pomoże Ci, Łohoho...
Wnet twoje myśli w słowa zmieniają się,
wyśpiewasz je sam, wyśpiewasz, wyśpiewasz je sam.

Ukraina

Hej, tam gdzieś znad czarnej wody,
wsiada na koń kozak młody,
czule żegna się z dziewczyną,
jeszcze czulej z Ukrainą.

a
E E7
a
E E7 a G

Hej, hej, hej sokoły
omijajcie góry, lasy, doły.
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
stepowy skowroneczku.
Hej, hej, hej sokoły
omijajcie góry, lasy, doły.
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku
mój stepowy dzwoń, dzwoń, dzwoń.

C
G G7 E7
a
E E7 a G
C
G G7 E7
a
E E7 a E7 a

Wiele dziewcząt jest na świecie,
lecz najwięcej w Ukrainie,
tam me serce pozostało,
przy kochanej mej dziewczynie.

Ona jedna tam została,
jaskółeczka moja, moja mała,
a ja tutaj w obcej stronie
dnem i nocą tęsknie do niej.

Żal, żal, za dziewczyną,
za zieloną Ukrainą,
żał, żal serce płacze,
już jej więcej nie zobaczę.

Wina, wina, wina dajcie,
a jak umre pochowajcie
na zielonej Ukrainie,
przy kochanej mej dziewczynie.

Wędrownką życie jest człowieka

Wędrownką jedną życie jest człowieka,
idzie wciąż, dalej wciąż,
dokąd stąd, dokąd stąd, dokąd stąd.

a C
G a
C G a

Jak zjawa sen na życie jest człowieka
Zjawia się, dotknąć chcesz
Lecz ucieka, lecz ucieka, lecz ucieka.

To nic, to nic, to nic,
dopóki sił jednak iść, przecież iść,
będę iść.
To nic, to nic, to nic,
dopóki sił będę szedł, będę biegł,
nie dam się.

F C G
F C G
a

Wędrownką jedną życie jest człowieka,
Idzie tam, idzie tu, brak mu tchu,
brak mu tchu, brak mu tchu.

Jak chmura zwiewna życie jest człowieka,
płynie wzwyż, płynie w niź, śmierć go czeka,
śmierć go czeka, śmierć go czeka.

To nic...

Aleksander

Już nie będę z Tobą kłócił się,
i tak nigdy nie mam racji.
Wydawać by się mogło że
jesteśmy źle dobrani.
Najgorsze jest jednak to
Twoje rozczarowanie,
wiem zapomniałem Ci powiedzieć że,
jestem zakochany.

e C G

Więc, lepiej mnie zabij,
wyrzuć z pamięci,
lepiej odejdziesz, pozwól mi odejść,
lepiej zapomnij, pozwól zapomnieć,
lepiej daj mi następną szansę.

e C G D

2. Wiem, potrzebujesz tego czego ja,
nigdy mogę Ci nie dać.
Nie dlatego że nie chce Ci dać,
a dlatego że sam tego nie mam.
Najgorsze jest jednak to,
twoje rozczarowanie,
wiem zapomniałem Ci powiedzieć, że
jestem zakochany.

Przyjaciel

Przyjacielu, chce zostać z Tobą,
przy Tobie chce być.
I nie trzeba, byś mówił coś,
wystarczy byś był.

G G* a D

Bo nie ma większej miłości niż ta,
Gdy ktoś życie oddaje bym ja mógł żyć. /x2

Chce być z Tobą, gdy jest mi dobrze
I kiedy mi źle.
Przyjacielu, otwieram dla Ciebie serce swe.

Rozważania nad wodospadem

sł. i muz. W. "Neron" Warchoł

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął
I cichy wiatr wiejący ku połoninom.
Jak kamień plecak twardy pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się Tobą.

C G a e
F a G F G

Idę dołem, a ty górą,
Jestem słońcem, ty wicherą.
Ogniem ja, wodą ty,
Śmiechem ja, ty ronisz łzy. /x2

C G
a e
F C
G F G

Byłaś jak słońce w tę zimną noc.
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los.
Lecz nie na długo było cieszyć się nam,
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam.

Idę dołem...

I tłumaczyłem jak na prawdę to jest,
Że mam swój świat, a w nim setki moich spraw.
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią,
Uśmiechem i łzami witają mój bukowy dom.

Idę dołem...

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słycać śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd

Idę dołem...

Whisky

Mówią o mnie w mieście - co z niego za typ	G C9
Wciąż chodzi pijany, pewno nie wie co to wstyd	G C9
Brudny, niedomytek - w stajni ciągle śpi	D
Czego szukasz w naszym mieście	C E D
Idź do diabła - mówią ludzie pełni cnót	C E D
Ludzie pełni cnót	G C9

Chciałem kiedyś zmądrzeć, po ich stronie być
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić
Naprawdę chciałem zmądrzeć i po ich stronie być
Pomyślałem więc o żonie aby stać się jednym z nich
Jednym z nich

Już miałem na oku hacjendę - wspaniałą, mówię wam
Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam
Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż
Bardzo ładny frak masz Billy, ale kiepski byłby z ciebie mąż
Kiepski byłby mąż - wiedziałem

Whisky - moja żono - jednak tyś najlepszą z dam
Już mnie nie opuścisz nie, nie będę sam
Mówią - whisky to nie wszystko, można bez niej żyć
Lecz nie wiedzą o tym, że - że najgorzej to
To samotnym być, to samotnym być - nie
Nie chcę już samotnym być - nie...

Zegarmistrz światła

A , kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz Światła purpurowy
By mi zabełtać błękit w głowie
To będę jasny i gotowy.

a G
D a

Splyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrze
I pójdę nie wiem gdzie na zawsze... x 2

C G
D a

Siła

Powiedz jak walczyć
Z tym co złe
Za mało siły w sobie mam
Więc pytam
Czy jest jakiś sposób by siłę mieć
Po rozżarzonych węglach pewnie kroczyć

d B g A

Gdzie jest ta siła
I skąd ją brać
Skąd tyle wiary
By mocno stać
Czy Ty nią jesteś
Ty co masz świat u swoich stóp
Pomóż mi proszę
Wskaż drogę znów /x2

Do kołyski

Dżem

Żyj z całych sił i uśmiechaj się do ludzi
Bo nie jesteś sam
Śpij, nocą śnij
Niech zły sen cię nigdy więcej nie obudzi,
Teraz śpij

h A h G e

A h

h G h Fis e

A h

Niech dobry Bóg zawsze cię za rękę trzyma
Kiedy ciemny wiatr porywa spokój,
Siejąc smutek i zwątpienie
Pamiętaj, że

Jak na deszczu łza,
cały ten świat nie znaczy nic, o nic
Chwila która trwa, może być najlepszą z twoich chwil
Najlepszą z twoich chwil

h e A G e A h e A

Idź własną drogą, bo w tym cały sens istnienia,
Żeby umieć żyć
Bez znieczulenia, bez niepotrzebnych niespełnienia
myśli złych

Jak na deszczu łza,
cały ten świat nie znaczy nic, o nic
Chwila która trwa, może być najlepszą z twoich chwil
Najlepszą z twoich chwil

Jak na deszczu łza,
cały ten świat nie znaczy nic, o nic
Chwila która trwa, może być najlepszą z twoich chwil
Najlepszą z twoich chwil

Mieście nadzieję

sł. A Asnyk, muz. Z. Preisner, wyk. J. Wójcicki

Mieście nadzieję!... Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

a E7 a
C E
F a
d E a

Mieście odwagę!... Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć ze swego stanowiska.

Mieście odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślepiec leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy stałością zwycięża.

Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić:
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przysłało w milczeniu się zbroić...

Lecz nie przestajmy czczyć świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość;
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość

Bajeczki Babci Pimpusiowej

sł. A. Waligórski, muz. A. Grotowski

Siedziała zającowa raz na kretowisku,
A zając to zobaczył i bęc ją po pysku.
Za co bijesz? - jęknęła nieszczęsna kobieta.
Bo znam ja - odrzekł zając - tego świnię kreta.

E E A E
E E Fis H7
A Fdim7 E Cis7
Fis Fis H7 E

Kiedyś tak muchę tse-tse niecnotę przyparło,
Że z jednym samcem tse-tse pognała na tarło.
Dalej zetseć się z tsaskiem (strasny to wysiłek),
Ona tse-tse, on tse-tse, aż się starli w pyłek.

Wszedł mrówkojad do knajpy wśród przyjaciół grona
I pyta: - Czy są świeże mrówki faraona?
Na to wchodzi faraon. Też by sobie pojadł,
Więc pyta: - Czy dziś w karcie jest świeży mrówkojad?

Doniósł struś, że mu żonę poderwał koliber.
Milicjant w śmiech: - On ma przecież za mały kaliber.
Struś wtedy poruszył cały komisariat:
- Owszem, kaliber mały, lecz koliber - wariat.

Gonił kiedyś struś strusią przez pola i lasy,
Więc strusia, by się schować, wepchła głowę w piasek.
Struś, który znał konwencję, zbyt nie pieścił.
Zawołał: - Nic nie widzę! I biedną zbecześcił.

Raz gronkowiec złocisty wyjechał w Bieszczady.
Wraca, patrzy, a żonę rwie mu krętek blady.
- Jak mogłaś? rzekł gronkowiec, we łzach topiąc smętek
- Wszak on brzydki i blady. - Blady, ale krętek!

Przyszedł gość do doktora, biada na swe zdrowie.
- Jakaś mi żaba - mówi - wyrosła na głowie.
- Umówmy się - odrzekło to zwierzę niegłupie -
Nie ja jemu na głowie, lecz on mnie na dupie.

Siedziały raz dwie myszy popod polną miedzą.
Siedzą tak sobie, siedzą, siedzą, siedzą, siedzą,
Siedzą, siedzą, wtem nagle w srogi wigor wpadły!
Jak nie hycną do góry... i z powrotem siadły.

Latał sobie z radarem pewien gacek młody
I po drodze omijał przeróżne przeszkody,
Lecz właśnie gdy się cieszył, że je tak omija,
Wpadłszy na jedną z przeszkód rozbił sobie ryja.

Zrobił wilk elektrownię, lecz by prąd uzyskać
Spalał w niej cały węgiel z kopalni od liska.
Kopalnia z elektrowni cały prąd zżerała,
Stąd brak światła i węgla. Ale system działa!

Złapał raz wróbel glizdę, glizda przerażona
A on ją zaczął dziobać dziobem od ogona.
Dziobie ją, dziobie, dziobie, podziobał ją trocha,
A wtem glizda powiada: - Stary, mów mi Zochal!

Raz ordynarny niedźwiedź kucnąwszy na łące
W dość niewybredny sposób podtarł się zajacem.
Zajac się potem żonie chwalił po obiedzie:
- Wiesz stara, nawiązałem współpracę z niedźwiedziem!

Kiedyś pijany zajac włóczył się po rżysku,
A spotkawszy niedźwiedzia, naprał go po pysku.
Niedźwiedź wpadłszy do domu wrzasnął: - Leokadio!
Coś się chyba zmieniło, włącz no prędko radio!

Płakał niedźwiedź przed lisem, pijąc wraz z nim wódę:
- Ty wiesz, mam czworo dzieci, ale wszystkie rude...
- Ha! - krzyknął lis obłudnie, ukrywszy twarz w dłoniach -
Mój syn także jest rudy, ktoś nas robi w konia!

Prosiła glizda słonia raz w nietrzeźwym stanie:
- Strasznie mnie plecy swędzą, podrap mnie kochanie.
Słoń podrapał i ryknął śmiechem jak armata:
- Stara, co się wygłupiasz, coś taka plaskata?

Złapał niedźwiedź świstaka idąc raz pod górkę,
A pragnąc na nim świstać, chciał mu dmuchać w dziurkę.
Świstak chodu, lecz zanim schował się do chaty,
Pisnął: - Mógłbyś przynajmniej chamie przynieść kwiaty!

Dwie durne myszy były dumne niesłychanie,
Że je kocur zaprosił do siebie na śniadanie.
Jakoż było śniadanie; kocur dwakroć mlasnął,
Zjadł obie, ziewnął, pierdnął i z powrotem zasnął.

Słyszac kiedyś, że chomik podreptał po zboże,
Chomikowa wpuściła królika w swe łożo.
Wtem nagle chomik wraca, ze wściekłości blady,
A ona w krzyk: - Jej Niusiek, to ty już z Kanady?

Spotkał kiedyś tchórz tchórze idąc po podwórzu
I pyta: Ty nie w pracy? Co się stało tchórze?
- Wziąłem pracę do domu, dyrektor się zgodził.
To rzekłszy, szedł do domu i tam się zesmrodził.

Wyrzała glizda z dziury i wesoło gwizda,
Wtem patrzy - z drugiej strony sterczy druga glizda.
Dalejże ją uwodzić, a ta rzeczce srogo:
- Odwal się żeż kretyńko, ja jestem twój ogon!

Dmuchał żabę chuligan raz, kawał świntucha.
Dmucha ją, dmucha, dmucha, dmucha, dmucha,
Wtem bęc - z żaby królewna śliczna się wyłania!
A ten skurczybyk wcale nie przerwał dmuchania...

Raz kiedyś jurny wróbel w miłosnej euforii
Chwalił się, że zajeździ kobyłę historii,
Lecz kiedy wyładował temperament dziki,
Kobyła stwierdziła: - Chyba mam owsiki...

Udziałał raz wywiadu kotek, że jest zdrowy,
Wtem uszki mu opadły, oczki wyszły z głowy,
Pękł mu brzuch, ogon, płuca i głosowa struna,
Wreszcie zdębiał, ocipiał, zesrał się i umarł. Amen.

Zapylała raz pszczołka jakiegoś badyła,
Wtem czuje, że od tyłu też ją ktoś zapyla.
Patrzy się, a to truteń, niejaki Zenobi.
Morał - rób dobrze innym, tobie też ktoś zrobi.

Chomik, zbierając plony, do swej norki ganiał,
A obok dobry niedźwiedź chomika ochraniał.
Potem zjadł mu te plony, wytarł łapą mordę,
Wydupcył biedne zwierzę i przypiął mu order.

Raz chory niedźwiedź pierdział, budząc miłosierdzie
A suseł mu oklaski bił po każdym pierdzie.
Czy ten suseł zwariował? - spytał dzieciół śledzia.
Nie - śledź odparł - to rzecznik prasowy niedźwiedzia.

Kiedyś baca krótkowidz z owieczki korzystał,
Dziwiąc się, że mu ona nie beczy, lecz śwista.
Dopiero na kolegium mu wytłumaczono
Że wyrykał świstaka, co był po ochroną.

Walczył orzeł z sępami, aż obrósł w legendę.
Niestety - przy okazji podłapał też mendę.
Wszyscy pytają orła: - Jak walczyłeś? Świergol!
A menda w krzyk: - Spuściliśmy tym sępom wpiernicz!

Wyrykał lisek kotka na sianku przy płotku
I spytał: - Jak oceniasz ten mój wyczyn, kotku?
- Cóż - rzekł kotek - przez miesiąc nie będę mógł siedzieć,
Lecz gdyby nie ty, toby mnie wyrykał niedźwiedź.

Dwa liski w jednym gnieździe mieściły się z trudem
Więc na zewnątrz sterczały im dwie dupy rude.
Widząc to docent Wolczew zaczął bić im brawo.
Bo myślał, że to rude, to jest Rude Pravo.

Raz do koguta z krzykiem przybiegły kurczaki:
- Tata, lis porwał mamę i wlecze ją w krzaki!
Kogut tak się śmiać zaczął, że aż wpadł do ścieku:
- Widać, że moja stara jest jeszcze na fleku!

Dorwał raz kocur nutrię nad wodą przy buku,
A że był nieźle spity, chciał jej zrobić kuku.
- Po pierwsze - rzekła nutria - ja też jestem samiec,
A po drugie się śpieszę, bo dzisiaj gra Chamiec.

Spotkał królik oślicę kiedyś w leśnej głuszy;
Myślał, że to królicą, bo ma długie uszy,
Przy czym dziwnie dorodna, wielka jak chałupa,
Więc aż jęknął z zachwytu: - Rany, ale dupa!

Chciano raz o słowiku zasięgnąć opinii,
Więc się o tę opinię zwrócono do świni,
A świnia napisała w rubryce "uwagi":
Słowik ma bardzo mały przyrost żywej wagi.

Lis i wróbel, ambitni obaj przeciwnicy
Kłócili się, kto lepiej dogodził słońcy.
Słonica, zapytana, rzekła cierpkim tonem,
Że faktycznie coś jej piszczalo pod ogonem.

Raz opus na pustyni napotkał oposa
I powiada: - Cześć stary, chcesz trochę kokosa?
- Dziękuję - rzekł uprzejmie opos do opusa -
Ale tak prawdę mówiąc wolałbym kaktusa.

Szukały dwa bizony jakąś bizonicę
Wtem nagle jeden wrzasnął: - O, widzę samicę!
Po chwili jednak wraca i jęczy biduła:
- Tfu, ale żem się naciął, to była "Vistula"!

Przeniósł się szczur do miasta, rozejrzył się z wolna,
Patrzy - a za nim drepcze mała myszka polna.
Wtedy szczur oburzony rozdarł na nią pyska:
- To straszne, jak ta wiocha do miasta się wciska!

Spotkał królik lisicę ponętą i rudą
I powiada: - Chcesz stara, nauczę cię dżudo?
W rezultacie ten królik płaci alimenta
Na cztery śliczne, małe, tłuste królisięta

Wraca zając po balu w dość nietrzeźwym stanie
I patrzy, a zajęczyca z niedźwiedziem na sianie!
Skoczył zając, lecz zaraz z wściekłości ochłonał:
- Niestety - rzekł - niedźwiedzie u nas pod ochroną...

Szedł po ciemku staruszek, byłby wpadł na krzaczek,
Ale mu w tym momencie zaświecił robaczek.
Zacny staruszek mruknął, no jakoś mi leci,
Choć żem stary, to jednak robaczek mi świeci.

Raz słowik śliczne pienia wywodził na żerdzi,
A obok usiadł śmierzdel, wypiął się i śmierzdi.
Przestań - błaga go słowik - bo mnie tu szlag trafi.
Trudno - odrzekł śmierzdel - każdy robi co potrafi.

Spotkał raz pancernika pancernik wśród mięty
I pyta go: a co żeś ty taki wyrośnięty?
Na to ten duży wydał ryk okropnie gromki
I odrzekł: ta żesz ja jestem pancernik Patiomkin!

Zniosła strusica jajo, całe na zielono
Struś w krzyk: z kim mnie zdradzasz ty niewierna żono!
Skąd mam wiedzieć - odparła - pytasz jak głuptasek
Wszak wiesz, że jak na mnie krzykną, chowam głowę w piasek

Współczuły raz sąsiadki pani koliberek
Pani mąż to ma raczej mały kaliberek
Owszem, odrzekła żona nie wstydząc się zwierzeń
Lecz za to na sekundę do dwustu uderzeń!

Złapał raz Rybak Rybkę Złotą, która w strachu
Przyrzekała, że załatwi mu podróż na zachód,
Lecz gdy mu załatwiła, przybiegł do niej z mordą:
- Ja chciałem do Frankfurtu, ale nie nad Odrą!

Jagienka i orzechy

sł. A. Waligórski, muz. A. Grotowski

Żyła raz jedna panienka, która zwała się Jagienka; D A
Wiele z niej było pociechy, bo tłukła pupą orzechy. A D
Opisał ją, że jest taka, sam pan Sienkiewicz w Krzyżakach D G
Wpierw żyła w cnocie jak mniszka, a potem wyszła za Zbyszka (2x). G D A D (D7)

I wiodło im się chędogo, chociaż, niestety, ubogo,
Bo się pokończyły wojny, zaczął się okres spokojny,
A rycerz - rzecz znana wszędzie - żyje z tego, co zdobędzie.
Ruszył więc Zbyszko konceptem i wpadł na taką receptę: (2x)

Przywiesił na bramie druczek, że tu się orzechy tłucze
I od każdego orzecha zgarniał taryfę do miecha.
Laskowy orzech małeńki to nie problem dla Jagienki;
Mogła za jednym przysiadem stłuc całe pół kilo zadem, (2x)

A gdy dorwała fistaszka zostawała z niego kaszka.
Niewiele też większej troski przysparzał jej orzech włoski.
Aż raz przybył jakiś młokos, przywożąc z Afryki kokos,
I zwrócił się do Jagusi, że mu tę rzecz roztłuc musi. (2x)

Sploniła się żwawa młódka, wzięła dech, napięła udka,
Pomodliła się przelotnie i w ten kokos jak nie grzmotnie!
Niestety twarda skorupa nawet przy tym nie zachrupa...
Wrzasła Jaguś wniebogłosy, podskoczyła pod niebiosy. (2x)

I jak drugi raz przywali! ...a ten bydlak jak ze stali!
Natomiast biedna dziewczyna zrobiła się całkiem sina,
Oddech jej się jakby urwał, wymamrotała: - O kurka...
Potem się zaniósła wyciem i się pożegnała z życiem! (2x)

Wniosek: Na ogół umiemy rozgryzać własne problemy,
Lecz zagraniczne nowości przysparzają nam trudności!
Morał: Tylko wzrost oświaty może zmniejszyć nasze straty.
I hasło bezwarunkowo: mniej d..ą, a więcej głową!!! (2x)

Kołysanka dla Misiaków

sł. i muz Martyna Jakubowicz

W tym pokoju bardzo cicho dziś
Po trzech dniach nareszcie śpisz
Gdzieś za drzwiami został ból
Całych siebie chcemy dać
Kilku ludzi dobrze nas zna
Tylko czasem słabnie nam puls

A
A
D A
A
A
D A

Już dobrze, dobrze już
Już dobrze, już dobrze, już

h D A
h D A

Może trzeba upaść na twarz
Swoje rzeczy ubogiemu dać
I zacząć malować bez farb
Przeklinany dzień za dniem
Śpisz, bo życie nie jest snem
Taki ciężar tylko zgina Ci kark

Już dobrze, już dobrze, już
Już dobrze, dobrze już

W kącie siedzi Anioł Stróż
Strzeże naszych ciał i dusz
Za godzinę muszę wyjść
Przyjdź po bliskość moich ust
Chcę Ci dać trochę wiary w cud
Póki możesz moje wino pij

Już dobrze, dobrze już

Już dobrze, dobrze już

Blues dla małej

Śl. Adam Ziemianin, muz. Krzysztof Myszowski

Wystukaj po torach do mnie list
Wtedy naprawdę nie wyjedziesz cała
Niech będzie w nim lokomotywy gwizd
Tylko to zrób jeszcze dla mnie - Mała

C G
a e
F C
d E a

Wystukaj po torach do mnie list
Choćby w alfabecie Morse'a
Moja ulica jeszcze twardo śpi
Jeśli tak chcesz w liście zostań

A mogliśmy - Mała - razem łąką iść
Świt witać po kolana w rosie
A mogliśmy - Mała - razem piwo pić
Dom nasz zamienić na sto pociech

E
a
G
E

A mogliśmy - Mała - konie kraść
Z niebieskiego boskiego pastwiska
A mogliśmy - Mała - w środku lata
Zbudować słoneczną przystań

F
C
d
E a

Napisz od serca do mnie list
I zamieszkać w tym liście cała
Niech śmiechu dużo będzie w nim
Obiecay mi to dzisiaj - Mała

Napisz od serca do mnie list
Lecz - proszę - nie wysyłaj go nigdy
W szufladzie zamknij go na klucz
Niech czeka wciąż lepszych dni

Do Wenecji stąd dalej co dzień

sł. A. Poniedziałki, muz. W. Juszczyżyn

Do Wenecji stąd dalej co dzień
wtulona w kąć nocy kończę sen kolorowy
niezwykle przygody dwojga serc
idą z szarych stron godziny dobra za złą
I plotą nitkę lat
wtulamy się w aksamit utkany z dat

C a
F G C a
F G a
a e C F
d E a
d F C

Do Wenecji stąd dalej co dzień
Za oknami od wczoraj moknie deszcz, niepotrzebnie
Na Bugu przybyło ledwie pięć
Idą z szarych stron godziny dobra za złą
I plotą nitkę lat
I plotą nitkę lat
Wtulamy się w aksamit utkany z dat

Do Wenecji stąd dalej co dzień
Wysprzątał się z kątów tamten sen, wywieruszył
Nadziei nakruszył w miód i dżem
Idą z szarych stron godziny dobra za złą
I plotą nitkę lat
Wtulamy się w aksamit utkany z dat

Do Wenecji stąd dalej co dzień
wtulona w kąć nocy kończę sen kolorowy
niezwykle przygody dwojga serc idą z szarych stron
godziny dobra za złą
I plotą nitkę lat wtulamy się w aksamit utkany z dat

Do Wenecji stąd dalej co dzień
Za oknami od wczoraj moknie deszcz, niepotrzebnie
Na Bugu przybyło ledwie pięć
Idą z szarych stron godziny dobra za złą
I plotą nitkę lat
I plotą nitkę lat
Wtulamy się w aksamit utkany z dat

Irlandzka

Carrantouhill & Kuba Badach

Gdy wrócę do Irlandii swej
W ten najpiękniejszy dzień
Usłyszę od dziewczyny mej
Że ciągle kocha mnie
I pójde z nią przez morza łąk
Gdzie wiernie czekał nas
Miłości dom, ten stary klon
Bo czas, już czas

C G
a F

Nad nami tęczy bożej łuk
Rozwinie się jak dach
W błękicie tu, wśród kwiatów lnu
Położę Cię na wznak
I będzie nam pod tęczą tam
jak zawsze miało być
Będziemy tak przez tysiąc lat
Z jednego źródła pić

I czegoż więcej mogę chcieć
Gdy przy mnie naga śpisz
A ja Twe sny wciąż kocham i
Śnię taką, jak ty śniesz
Nie trzeba mi bogatych dni
Mam najpiękniejszy sen
Bo nie chcę nic, jak tylko żyć
W ramionach trzymać Cię!

Nim stanie się tak

sł. i muz. Wojciech Waglewski

Myszę sobie, że ta zima kiedyś musi minąć
Zazieleni się, urośnie kilka drzew
Niedojezdzony chleb w ustach zdąży się rozpuścić
A nie dopity rum rozgrzeje jeszcze krew
Zimny poniedziałek gorącą stanie się niedzielą
To, co nie pozmywane, samo zmyje się
Nieśmiały dotąd głos rozlegnie się jak dzwon w kościele
A tego, czego mało, nie będzie wcale mniej

E A H A
E A H A
E A H A
E A H A

Choć mało rozumiem, a dzwony fałszywe
Coś mówi mi,
że jeszcze wszystko będzie możliwe
Nim stanie się tak,
jak gdyby nigdy nic nie było
Stanie się tak, jak gdyby nigdy nic.

A H A H
A H
fis gis A B H
E A H
A E A H A
E A H A E (A H A)

Bang Bang

sł., muz. Wojciech Waglewski

Nie biadol, nie becz be
Nie marudź, nie męcz, bo
Wystarczy tylko ruszyć się
Na pogodny szlak do pogodnych dotrzeć stron

D A E
D A E
D A E
D A H

Bang bang kieszenie pełne słońca
Bang bang i nieba pełny trzos
Bang bang potrafią trafić w końcu
Bang bang potężnym ciosem w marny los

E / A H / E / A H
E / A H / E / A H
E / A H / E / A H
E / A H / E / A H

Nie pękaj, nie rób min
Nie nadużywaj, bo
Ulotnych dobrych chwil
Nigdy dość, naprawdę nigdy dość

D A E
D A E
D A E
D A H

Sfora zmor

sł., muz. W. Waglewski

W moim domu po kryjomu,
Kiedy aniołowie śpią,

a /F/
G/ B
a /F/G/ B

W tajemnicy, z okolicy
Schodzą się sfory zmor.

a /F/
G/ B
a /F/G/ B

Ten atak nocnych weteranów
Wzmaga się od lat.
Bo w czasach prądu i tarpana
Niezbýt im pomaga świat.

C/d/
C(e)/ F
C/d/
B/Gis

break gwizdany:) C /F G / C / F G/ C /F G / C / F G/
//C/d/C(e)/ F G//x2

W moim domu po kryjomu,
Kiedy aniołowie śpią,
a /F/G/ B

a /F/
G/ B

W tajemnicy, z okolicy
Schodzą się sfory zmor.

a /F
G/ B

A czasem kiedy dam im wina
Krzyczą całą noc.
Metafizyka z nami zginie,
Jak ginie dziś ducha moc.

C/d/
C(e)/ F
C/d/
B/Gis

break gwizdany: C /F G / C / F G/ C /F G / C / F G/
//C/d/C(e)/ F G//x2

W niedzielę

sł i muz W. Waglewski

W niedzielę, to nie widać mnie za wiele,
się nie gołę, chromołą.
W niedzielę, to nie widać mnie za wiele,
się nie gołę, chromołą.

H/ Fis/ H/ Fis
H/ Fis/ H/ Fis
H/ Fis/ H/ Fis
H/ Fis/ H/ Fis

Nie widać w ogóle, do środka się tułę,
do siebie się tułę, do wewnątrz się tułę,
i nie widać mnie wcale,
na zewnątrz się nie palę
do świata się nie palę - nie palę się wcale.
W niedzielę

E/ H/ E/ H
E/ H/ E/ H
E/ H/ E/ H
E/ H/ E/ H
E/ H/ E/ Fis

O chlebie i winie (piąta rano)

sł. i muz. W. Waglewski

Jest piąta rano - noc boryka się z dniem
Nasze dusze rozbrykane niełatwo znajdą sen
A życie zastyga szarą mazią otulone -
- to czas się zatrzymał - nad ranem zasnął zmęczony
Jest piąta rano

C G/ F
C G/ F
C G/ F
C G/ F
C G/ F

Jest piąta rano - noc boryka się z dniem
Jeszcze nic się nie zdarzyło i już nie zdarzy się
Nasze dusze już spokojne z jedną nogą w niebie
A więc można tak żyć tylko o winie i chlebie
jest piąta rano...

C G/ F
C G/ F
C G/ F
C G/ F
C G/ F

To godzina, w której rośnie trawa
A myśli się starzeją
A twoje oczy koloru kawy
Nawet w tej chwili nie dorosleją...
C G/ F

a G/ F
a G/ F
a G/ F
a G/ F/ G

Rapatapa-to-ja

sł muz W. Waglewski

To nie jest zawołanie na społeczne zamówienie
O tym czego dziś domaga się lud
To nie po to się trudzę by poskarżyć się ludziom
Na niemotę której wokół jest w bród

D/
G A
D
GA

To nie jest zestaw porad w których każdy małaolat
Znajdzie to czego nie znalazłby sam
To nie jest to machanie głową z politowaniem
Jakbym wiedzę miał większą niż mam

D
G A
D
G A

To tak prosta jak drut
Choć pokrył ją kurz
Jedna z najważniejszych nut
Ta o brataniu dusz

C G/ D
C G/ D
C G/ D
C G/ D

Do łezki łezka

sł. J. Kofta

Autobusy zapłakane deszczem
wożą ludzi od siebie do siebie
Po błyszczącym, mokrym asfalcie
jak po czarnym gwiazdzistym niebie
Od tygodnia leje w tym mieście
ścieka wilgoć po sercu i palcie
Z autobusu splekanego deszczem
liczę gwiazdy na mokrym asfalcie

d g A d

Do łezki łezka aż będę niebieska
w smutnym kolorze blue
Jak chłodny jedwab w kolorze nieba
zaśpiewa kolor blue

B F
C d
B F
C F

Autobusy zapłakane deszczem
jak ogromne polarne foki
Przepływają w hamulców piskach
wydmuchując spalin obłoki
Po zmęczonych grzbietach ich dreszcze
przelatują i neonów błyski
Autobusy zapłakane deszczem
mają takie sympatyczne pyski

Do łezki łezka...

Bossa nova do poduszki

sł. A. Osiecka, muz. J. Mikuła

Przypłynęła z wielkich rzek
bossa nova - szabada
czyste serce ma jak śnieg
choć mówią o niej tu inaczej

D7+
Cdim/E H e7
E7b9 fis f e7
A7

Na śniadanie cukier je
nocą pije biały dzin
A nad ranem gdy ja śpię
Cichutko z zimna drży i płacze

Wezmę Cię do łóżka, nie płacz już głuptasie
Patrz tu jest poduszka i dla Ciebie jasiek
Wybacz, że nago śpię
Ogrzej się na płatkach, szmatkach i różyczkach
Tu gdzie sny są moje będzie i muzyczka
Wybacz, że nago śpię

D7+
Cdim/E
e A7 D7+

Migdałowy zapach Twój
W moje włosy wplątał sen
Widzę znów motyli rój
i kwitnie, kwitnie len w dolinach

Zapamiętam dotyk Twój
i sukienki z czarnych róż
A ty mnie się trochę bój
i nie myśl że mi serce pęknie

Sama idź do łóżka, nie płacz już głuptasie
Patrz tu jest poduszka i samotny jasiek
Wybacz, że sama śpię
Ogrzej się na płatkach, szmatkach i różyczkach
Tu gdzie sny są moje nie śpi już muzyczka
Wybacz, że nago śpię
Na zielonym stole stoi pełna szklanka
Czyś ty mi piosenka czyś ty mi kochanka
Wybacz, że nago śpię
Noce niedośnione, oczy nieprzytomne
Mija w rzece woda, mija bosanowa
Wybacz, że się zbudzę

I tylko taką mnie ścieżką poprowadź

sł. A. Osiecka

Trzeba mi wielkiej wody, tej dobrej i tej złej
Na wszystkie moje pogody, niepogody duszy mej
Trzeba mi wielkiej drogi wśród wiecznie młodych bzów
Na wszystkie moje złe bogi, niebogi z moich snów

G C G
e C D G
G C G
e C D G

Oceanów mrukliwych i strumieni życzliwych
Piachów siebie niepewnych i opowieści rzewnych
Drogi białosrebrzystej, dróżki nieuroczystej
Piachów siebie niepewnych i ptasich rozmów śpiewnych

G C G c
G e C D G
G C G c
G e C D G

I tylko taką mnie ścieżką poprowadź,
Gdzie śmieją się śmiechy w ciemności
I gdzie muzyka gra, muzyka gra
Nie daj mi boże, broń boże skosztować
Tak zwanej życiowej mądrości
Dopóki życie trwa, póki życie trwa

G
C
G e D
G
C
G e D (D7)

Trzeba mi wielkiej wody, tej dobrej i tej złej
Na wszystkie moje pogody, niepogody duszy mej
Trzeba mi wielkiej psoty, trzeba mi psoty, hej
Na wszystkie moje tęsknoty, ochoty duszy mej

Wielkich wypraw pod Kraków, nocnych rozmów rodaków
Wysokonogich lasów i bardzo dużo czasu

I tylko taką mnie ścieżką poprowadź,
Gdzie śmieją się śmiechy w ciemności
I gdzie muzyka gra, muzyka gra
Nie daj mi boże, broń boże skosztować
Tak zwanej życiowej mądrości
Dopóki życie trwa, póki życie trwa

Z tyłu chmur

sł. i muz. P. Bukartyk

Nie musisz trzymać mnie za rękę, straszyć, że bez ciebie zgubię się E H cis H A gis fis H
Nie musisz mówić mi, co piękne, co zatwierdzone w niebie, a co nie E H cis H A cis H E

Bo choć jedno nad nami niebo, każdy co innego widzi w nim D A E
I z tyłu chmur ponad głową, czarną ty, a ja różową wybrałbym, wybrałbym D A E
I jedno nad nami niebo, każdy co innego widzi w nim D A E
I z tyłu chmur ponad głową, czarną ty, a ja różową wybrałbym, wybrałbym D A fis H

I ja mam żal, nie jeden raz, że nie jest tak, jakbyśmy chcieli
Czy nie wystarczy to, że tyle różni nas, czy jeszcze musi dzielić

Bo choć jedno nad nami niebo...
I jedno nad nami niebo...

Nie nawracaj mnie, bo słucham tego dzień za dniem G D E
I może nie wiem, czego chcę, ale czego nie chcę wiem G D E

No nie nawracaj mnie, bo słucham tego dzień za dniem G D E
I może nie wiem, czego chcę, ale czego nie chcę wiem

I jedno nad nami niebo...

I jedno nad nami niebo...

Pod niebem

Raz Dwa Trzy

Pod niebem pełnym cudów nieruchomieję z nudów
Właśnie pod takim niebem
Wciąż nie wiem czego nie wiem
Światło z kolejnym świtem ciągle nazywam życiem
Które spokojnie toczy
Swą nieuchronność nocy

D G D G
h e
Fis G A

Ten błękit snów i pragnień
Niejeden z nas odnajdzie
A niechby zaszedł za daleko
Pewnie zostanie sam

G D
G D
G D
Fis G D

Pod cudnym niebem jeszcze każdy choć jedno miejsce
Być może ma i chwilę
Gdy godnie ją przeżyje
Bo nieba co w marzeniach spełnia się albo zmienia
Skłonni jesteśmy szukać
Do bram jego ciężkich pukać

Ten błękit snów i pragnień
Niejeden z nas odnajdzie
A niechby zaszedł za daleko
Pewnie zostanie tam

Spójrz gwiazdy matowieją i niczym się nie mieniają
Zwykliśmy je zaklinać
I szczęście swoje mijać
Bo w niebie z którego dotąd nie wrócił nikt, bo po co
Wieczna sączy się struga
Przyjemnej wiary w cuda

Ten błękit snów i pragnień
Niejeden z nas odnajdzie
A niechby zaszedł za daleko
Pewnie zostanie tam

Tylko dla Ciebie

Raz Dwa Trzy

Jak znajdę się w niebie napiszę do Ciebie - jestem niewidzialny E A E
Gdzie spojrzysz tam byłem zniknąłem bo żyłem - jestem niewidzialny
Dobrego i złego nie zrobię niczego - jestem niewidzialny
Napiszę Ci listy z nieba o wszystkim - jestem niewidzialny

Nie tylko dla siebie, nie tylko dla Ciebie A E
Nie tylko dla siebie, nie tylko dla Ciebie

Są światy i cuda, od cudów się fruwa - jestem niewidzialny
I frunie się lekko i wierzy daleko - jestem niewidzialny
Gdzieś dalej niż błękit, gdzie spokój jest święty - jestem niewidzialny
Napiszę Ci listy z nieba o wszystkim - jestem niewidzialny

Nie tylko dla siebie, nie tylko dla Ciebie
Nie tylko dla siebie, nie tylko dla Ciebie

Jak znajdę się w niebie napiszę do Ciebie - jestem niewidzialny
Gdzie spojrzysz tam byłem zniknąłem bo żyłem - jestem niewidzialny
Jest miło i pięknie, pamiętam i tęsknię - jestem niewidzialny
Poszedłem do nieba, zapomnij i przebacz

Nie tylko dla siebie, nie tylko dla Ciebie
Nie tylko dla siebie, nie tylko dla Ciebie

Płonie ognisko / Już do odwrotu

Płonie ognisko i szumią knieje
Drużynowy jest wśród nas
Opowiada starodawne dzieje
Bohaterski wskrzesza czas

d A7 d
A7 d
d A7 d
g A7 d

O rycerstwie znad kresowych stanic
O obrońcach naszych polskich granic
A ponad nami wiatr szumny wieje
I dębowy huczy las

F C
A7 d (A7)
d A7 d
g A7 d

Już do odwrotu głos trąbki wzywa
Alarmują ze wszech stron
Wstaje wiara w ordynku szczęśliwa
Serca biją zgodny ton

d A7 d
A7 d
d A7 d
g A7 d

Każda twarz się z uniesieniem płoni
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni
A z młodzieńczej się pieśni wyrywa
Pieśń potężna pieśń jak dzwon

F C
A7 d (A7)
d A7 d
g A7 d

Pieśń pożegnalna

Ogniska już dogasa blask
Braterski splećmy krąg
W wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
Ostatni uścisk rąk

C G
C F
C G
F C

Kto raz przyjaźni poznał moc
Nie będzie trwonił słów
Przy innym ogniu w inną noc
Do zobaczenia znów

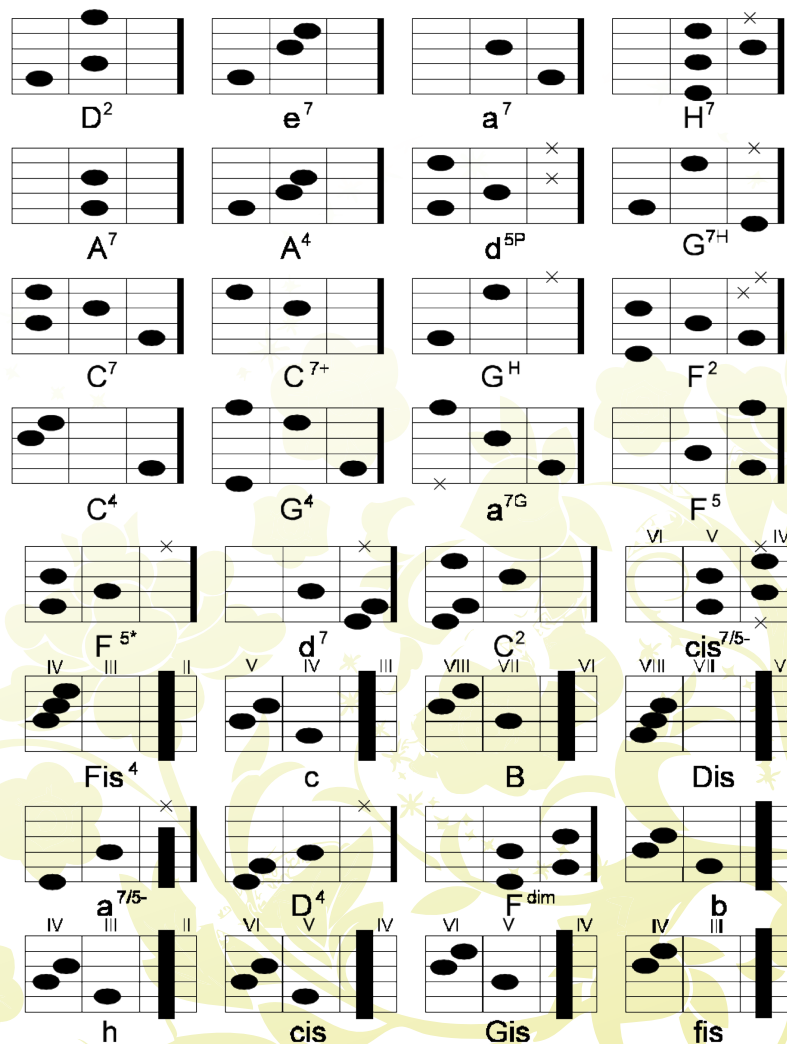
C G
C F
C G
F C

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar
Co połączyła nas
Nie pozwolimy, by ją stał nieubłagany czas
Mmm...

Kto raz przyjaźni poznał moc
Nie będzie trwonił słów
Przy innym ogniu w inną noc
Do zobaczenia znów

Chwyty gitarowe

Przedstawiamy tu kilka chwytów na gitarę, przeznaczonych dla tych, którzy znają tylko podstawy. Przedstawiamy je także dlatego, że w niektórych piosenkach powstałych w Korczakowie autorzy ich używali mało standardowych chwytów, wymyślonych często przez siebie.





Alfabetyczny spis piosenek

Absolutnie nic	45
A ja nie	62
Aleksander	95
Alleluja	20
Bacówka	79
Bajeczki Babci Pimpusiowej	102
Bal	85
Ballada Cygańska	14
Ballada z gór	33
Bang Bang	113
Bardzo smutna piosenka retro	75
Bez tytułu	83
Bieszczadzkie anioły	32
Bieszczadzkie Reggae	47
Bieszczadzki rock'n'roll	89
Blues dla małej	110
Bossa nova do poduszki	117
Bukowina II	39
Cegła	65
Chwile	4
Cieszymy się deszczem i słońcem	71
Cud niepamięci	44
Czarny blues o czwartej nad ranem	31
Dlaczego tak musi być	84
Do kołyski	100
Do łezki łezka	117
Do Wenecji stąd dalej co dzień	111
Durny (Dwa światy/Pory roku)	11
Dżdżownica	91
Dzień i ja wstaję	67
Dzisiaj tu, jutro tam	13
Irlandzka	112
I tylko taką mnie ścieżką poprowadź	119
Jagienka i orzechy	108

Jak	27
Jedno z nas nie może się mylić (Ogarek)	17
Jesień idzie	34
Jesienna zaduma	41
Jest już za późno, nie jest za późno	30
Jeszcze dziś	67
Kabarecik	18
Kobieta	55
Kolejarz	21
Kołysanka dla Misiaków	109
Krótką bajka	88
Loty motyli	6
Majka	22
Majster Bieda	35
Maleńka, nie wolno się żegnać w ten sposób	51
Mantra Wieczorna – Korczakowo 2010	9
Masz cały świat	68
Mewy	57
Miejcie nadzieję	101
Modlitwa	74
Modlitwa o wschodzie słońca	19
Nad jeziorem	69
Niebo do wynajęcia	52
Nie dokończona jesienna fuga	73
Nie rozdziobią nas kruki ni wrony	24
Nie sen	16
Nim stanie się tak	113
Nim wstanie dzień	53
O chlebie i winie (piąta rano)	115
Odpowie Ci wiatr	80
Ogniobranie	3
Opadły mgły	26
Pada deszcz	76
Pchły	54
Pechowy dzień	48
Pieśń pożegnalna	124

Piosenka dla Wojtka Bellona	28
Piosenka wiosenna	37
Płomienie	15
Płonie ognisko / Już do odwrotu	123
Płyńmy w dół do starej Maui	58
Pod gruszą	86
Pod jasnym nieba okapem	7
Podlewał kwiaty	8
Pod niebem	121
Połoniny niebieskie	81
Ponidzie	38
Pożegnalny ton	59
Pożegnanie Liverpool'u	82
Pożegnanie z portem	65
Poziomki - Korczakowo `91	66
Przyjaciół	96
Przypowieść o maku	42
Rapatapa-to-ja	116
Rozważania nad wodospadem	97
Rzeka	36
Sanctus	25
Sfora zmor	114
Siła	99
Ślepiec	64
Słynny niebieski prochowiec	49
Song przeciwko obojętnym	10
Stokrotka	54
Szczęście	23
Szyby	61
Tango memento vitae	46
Teksański	92
Telefon	57
Tolerancja	43
Tylko dla Ciebie	122
Ukraina	93
Umiemy żyć obok gwiazd	87

Wannolot	88
Wędrownką życie jest człowieka	94
We wtorek w schronisku	78
Whisky	98
Wiewiórka	40
Wieża Babel	60
W malinowym chruśniaku	56
W nas i wokół nas	63
W niedzielę	115
Wspomnienie	50
Zamień się ze mną na marzenia	72
Zegarmistrz światła	99
Ziemia ogromna	87
Zmieńmy się	77
Znak pokoju	12
Zobacz	5
Z podwórka	29
Z tyłu chmur	120
Życie	70
Życie to nie teatr	90

